Nr. 102. We Lwowie Sobota dnia 3. Maja 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granica: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorsa; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 38. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Ciborowskiego — Rue Clement, 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego.“ — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 1. maja.

W ostatnich dniach nadarzyła się posłom naszym przy budżetowej rozprawie kilkakrotnie dobra sposobność, ujęcia się za żywotnemi interesami kraju — i nie omieszkali oni ze sposobności tej dobrze korzystać. Zapisujemy to z tem większą przyjemnością — że tak często niestety zmuszeni jesteśmy, nietylko występować przeciw polityce Koła polskiego, naszem zdaniem błędnej, ale też i podnosić przykry dla delegacji zarzut bezczynności, zaniedbania i zamilczania spraw bardzo ważnych. Pewne ożywienie, jakie się ostatniemi dniami w Kole posłów polskich czuć dało, jest wielce pożądanem, i szkoda wielka, że dopiero pod sam koniec sesji Rady państwa ożywienie to nastąpiło.

Najciekawszym tych rozpraw epizodem była utarczka między posłem Weiglem a ministrem Chlumeckim. Deputowany polski z wielkiem umiarkowaniem i taktem upomniał się o to, aby z kwoty przeznaczonej na podniesienie domowego przemysłu większa niż dotąd cząstka mogła się dostać Galicji. Nie brak było w jego mowie wyrazów wdzięczności za to, co dotychczas uczyniono — chociaż prawdę powiedziawszy, jest to zaledwie drobny krok naprzód w kierunku naprawienia ciężkich krzywd, jakie najgorsza w obec Galicji polityka ekonomiczna rządu krajowemu przemysłowi wyrządziła. Ale też nie brak było wykazania *ad oculos*, ile jeszcze do czynienia pozostaje, i jakie zasoby i siły uspione w kraju oczekują tylko poruszenia. Na tę część mowy posła Weigla odpowiedział p. Chlumecki z dyplomatyczną grzecznością — nie odmawiając wprawdzie niczego, ale też i do niczego się nie zobowiązując. Za to druga część mowy tegoż posła nie znalazła łaski w oczach p. ministra. P. Weigel wspomniał o zupełnym od kilku lat braku awansu pomiędzy urzędnikami poczty i telegrafu, a i o tem także, że na wyższe posady w służbie telegraficznej powołują zbyt często „pozakrajowców“ — krzywdząc przez to krajowców, i utrudniając wykonanie rozporządzenia o języku polskim jako urzędowym. Na to odpowiedział minister w sposób, który wywołał huczne oklaski wśród Niemców, a który chyba jako niewczesny żart uważać by można, pomimo, iż minister wypowiedział to tonem poważnym. Oświadczył bowiem, że nie zna wypadku, w którymby był zamianowany jakiś nie-austrjacki obywatel, on zaś w Austrji tylko takiego jako obcego uważać może kto nie jest obywatelem państwa — że zresztą wszyscy mianowani znają dobrze j ę z y k g a l i c y j s k i. P. Chlumecki zapomniał, że w Austrji prowincje to nie departamenta francuskie, które są tylko administracyjnym podziałem jednolitego kraju o jednolitej ludności — lecz że są to przeważnie odrębne pod względem plemiennym, językowym i historycznym kraje, które mają bardzo rozmaite stosunki społeczne, ekonomiczne, narodowe. Tu zatem — pomimo, iż jest tylko j e d n o obywatelstwo austrjackie, prawnie uznane, owe odrębne stosunki i narodowościowe różnice, mając nawet uznanie swe w ustawach zasadniczych, muszą być i w organiźmie administracyjnym wszechstronnie uwzględnione, jeżeli administracja nie ma być zupełnie skrzywioną przez oddanie ją w ręce wprawdzie obywateli austrjackich, lecz takich, którzy dla kraju są faktycznie obcymi, którym stosunki i potrzeby kraju są obce, którym też zbyt często — rzecby można: zawsze — obcem jest jakiekolwiek do tego kraju przywiązanie. Jako tyloletni najwyższy urzędnik, nie może p. Chlumecki nie wiedzieć tego, że sama biurokratyczna ścisłość w spełnianiu urzędowych obowiązków, samo szablonowe wykonywanie danych z góry poleceń jeszcze nie wystarcza — szczególniej w systemie konstytucyjnym — że owszem potrzebną tu jest ta miara gorliwości, jaką stwarza tylko prawdziwie obywatelskie, synowskie przywiązanie do kraju, któremu się służy. Takiego zaś przywiązania nie zaszczepi w urzędniku paragraf regulaminu służbowego, jeżeli on przywiązania tego nie wyssał z mlekiem matki, nie wykształcił i wzmocnił całem życiem. A tak jak Polak przeniesiony do niemieckiej prowincji będzie tylko szablonowym urzędnikiem, tak samo i Niemiec do nas na służbę przysłany — z tą jeszcze bardzo ważną różnicą, że gdy tamten zna przynajmniej język ludności, której ma służyć, ten nie odpowiada nawet temu najważniejszemu warunkowi, aby być dobrym urzędnikiem. Są to stosunki, których nie zmieni ani paragraf żadnej ustawy ani fizyczna przemoc — a z nich wynika koniecznie, że nie ubliżając lojalnemu usposobieniu dla całości państwa, ani też zaprzeczając jednemu tylko obywatelstwu austrjackiemu, jednak każda prowincja ma wszelkie prawo mówić o s w o i c h i o b c y c h. P. Chlumecki więc niepotrzebnie wsiadł na wielkoaustrjacki frazes — a już zgoła nieprzyzwoicie postąpił, kiedy nam ten przysmak przypieprzył jeszcze owym „galicyjskim językiem“. O języku galicyjskim człowiek serjo — a takim minister być powinien — mówić nie może; a jeżeli mówi, to tylko z wyraźnym zamiarem ubliżenia temu językowi, który był już rozwiniętym i wydoskonalonym wówczas, kiedy jeszcze nie było ani Galicji, ani „cesarstwa“ austrjackiego, ani niefortunnego w tem cesarstwie ministra handlu — językowi, który u nas w kraju ma prawa starsze i silniejsze od obowiązujących dzisiaj praw pisanych, a został jako urzędowy uznany z woli wyższej aniżeli p. Chlumeckiego. To też szkoda, że p. Grocholski odpowiadając ministrowi nie rozwinął obszerniej owej różnicy między „swoim“ a „obcym“ w krajach koronnych austrjackich, szkoda także, iż ów „język galicyjski“ uznał tylko jako *lapsus linguae* p. ministra, zamiast mu dać zasłużoną odprawę a taką, ażeby na przyszłość lepiej stał na straży słów własnych.

Nie mniej ciekawem jest zajście między ministrem rolnictwa a p. Smarzewskim z powodu niepołomickich lasów. P. Smarzewski zebrawszy w aktach ministerstwa szczegóły dotyczące tej znanej a tak rażącej sprawy — spełnił swój obowiązek, a wykonał zarazem poselskie swe prawo, podnosząc rzecz tę jawnie, głośno, stanowczo, w komisji budżetowej, co znów w pełnej Izbie powtórzył poseł Petrowicz. Że to miłem być nie mogło ministerstwu, zrozumieć łatwo — ale jedynym w państwie konstytucyjnem sposobem uniknięcia takich nieprzyjemności jest: nie popełniać tak rażących, tak k a r y g o d n y c h błędów, jakim był osławiony ów kontrakt o sprzedaż drzewa z niepołomickiej puszczy. Jeżeli się zaś błąd taki popełniło — to już nic innego nie pozostaje, jak znieść konieczne i uprawnione wyrzuty, przyznać się do błędu, i przynajmniej częściowo starać się usunąć szkodliwe jego skutki. Hr. Colloredo-Mannsfeld — minister, który najmniej z wszystkich daje się w Izbie słyszeć — nie miał odwagi dosyć, ażeby przyznać, iż rząd zbłądził, ale znalazł jej aż nadto, ażeby wyrwać się z tym ciężko niekonstytucyjnym zarzutem, iż poseł Smarzewski nie powinien był robić użytku z tego, o czem się z aktów ministerjalnych dowiedział. Świetna teorja konstytucyjna! znakomite pojmowanie jawności i kontroli! Według hr. Mannsfelda — poseł jeżeli dowie się o jakiem nadużyciu, o jakim błędzie rządu, o czemś co w jakikolwiek sposób może szkodliwy wpływ wywrzeć na sprawy, pod kontrolę ciała reprezentacyjnego poddane — ma o tem milczeć, ma w obec rządu postąpić jak dobrzy synowie Noego, którzy zosłonili nagość ojca! My jednak, którzy zdaniem rodaków hr. Mannsfelda od nich dopiero mamy się uczyć konstytucjonalizmu, w prostocie zacofanego ducha wyobrażaliśmy sobie zawsze, iż k o n t r o l a ciał reprezentacyjnych jest najważniejszym konstycjonalizmu warunkiem. A kontrola ta jest możliwą tylko wtedy, jeżeli rząd spełnia swój obowiązek dostarczania posłom wszelkich potrzebnych aktów, rachunków, wszelkich wyjaśnień, — i jeżeli posłowie wykonują swe prawo a spełniają zarazem obowiązek, wydobywając na jaw obrad komisyjnych i parlamentarnych to wszystko, co się o czynnościach rządu dowiedzą. Bez tego nie ma kontroli, jawności — nie ma konstytucjonalizmu. I smutnie to bardzo świadczy o konstytucyjnym duchu rządu, którego członek może posłowi czynić zarzut z tego, iż na jaw wydobył ciężki błąd, przez rząd popełniony. Gdzieindziej — minister, któryby się wyrwał z czemś podobnem, stałby się w obec parlamentu niemożliwym; u nas — skończyło się zajście całe dość dosadną odprawą, daną mu przez posła Smarzewskiego, i nie ma niestety... obawy, ażeby rolnictwo austrjackie, a szczególniej nasze, zostało pozbawione światłej i tak konstytucyjnie pojmowanej opieki hr. Mannsfelda, o której świadczy najlepiej zniszczony las niepołomicki i gniew ministra, że deputowany nasz śmiał dla wykonania swego obowiązku poselskiego zrobić użytek z ministerjalnych aktów.

GŁOS z KRAJU.

(Postęp u wyborców z mniejszych posiadłości.)

V.

(JST.) **Z Podola.** Faktem jest, iż wybory do Rady państwa odbędą się nieodwołalnie w r. bieżącym. Gdyby zatem w razie najlepszym zwlokły się one do późnej jesieni, od tej chwili stanowczej i decydującej dzieli nas zaledwie kilka miesięcy, pozostawionych dla prac przygotowawczych. Jednym z głównych błędów tak naszych komitetów zorganizowanych, jakoteż i wszelkich innych współdziałających organów jest tylekroć przez *Dziennik polski* wytykana okoliczność, iż wszelkie kroki agitacyjne zwlekają się do ostatniej chwili, co tak wygląda, jakbyśmy sterowali okrętem, któremu tuż nad przepaścią nadać można dowolny kierunek i ocalić go w ostatniej chwili. Mając rolę szczęśliwym zbiegiem okoliczności o tyle uprawioną, iż lud sam bez naszego współdziałania wyrobił w sobie odmienne przekonanie o swych dotychczasowych przewodnikach, iż poczyna on tych podejrzywać, którym ongi sterownictwo swych losów ślepo zawierzał, powinniśmy z tej chwili korzystać, a nie wyczekiwać zwyczajem przyjętym przez komitet centralny zbliżenia się okrętu nad ową przepaść; czyli innemi słowy nie powinniśmy wrogim nam żywiołom pozostawiać czasu do ponownego sfanatyzowania ludu, by go obałamucano pod sztandarem i w imieniu wiary. Na drodze, na której dziś stoimy, byłoby to grzechem śmiertelnym, gdybyśmy nie wyzyskiwali nadarzającej się sposobności do zupełnego wytępienia ostatnich szczątek świetojurskiego nasienia. Przyznaję, iż to praca, pomimo wszelkich ułatwień trudna i mozolna, lecz zarazem zaszczytna i chwalebna bo skierowana ku dobru ojczyzny.

Szczęściem dla nas, nie po raz pierwszy stoimy w przededniu wyborów. Nie pierwszy raz także zwraca się w tym *Dzienniku* uwagę, iż najważniejszą czynnością przedwyborczą jest użycie wszelkich wpływów na prawyborców, by ich do wyboru ludzi zacnych i prawych na wyborców nakłonić — nie jest to praca dnia jednego ani też jednej osoby, a tem mniej wykonalna przez osoby obce z komitetu do tej czynności wyznaczone. Takie przygotowania jak już w czasie wyborów sejmowych miałem sposobność wypowiedzieć, pozostawić potrzeba miejscowemu obywatelowi, który tak osobistym wpływem jak i za pomocą oficjalistów i innych na obszarze dworskim zamieszkałych najskuteczniej działać może. Od szczerej ich woli i silnego przedsięwzięcia zawisłe są zazwyczaj wybory wyborców, a już samo przeforsowanie jednej części lepszych, stanie się wielką zasługą wobec kraju.

Prawyborcą na wsi jest każdy, ktokolwiek jaki podatek opłaca — jest nim zatem gospodarz majętny i niezawisły, ale jest i najuboższy chałupnik, którego utrzymanie stanowi zarobek dzienny w dworskiej stodole i na łanach skarbowych — większość prawyborców rozstrzyga o losie wyborców. Nie teroryzmem, nie groźbą odmówienia zarobku, tak jak świętojurcy grożą odmówieniem sakramentów i innych usług kościelnych, lecz przedstawieniem faktu w nagiej postaci, dostarczeniem dowodów jak niecnie dotąd wyzyskiwano ich zaufanie, da się zjednać potrzebna większość osobliwie tam, gdzie stosunek między dworem a gromadą jest dobry, gdzie obywatel pomny swego szczytnego powołania nie od dziś roboty przygotowawcze rozpoczął, i systematycznie je prowadzi. Cóż mają czynić ci, gdzie tak nie było? gdzie stosunek jest gorszy? czyżby mieli wyczekiwać zapowiedzenia ogólnej ruchawki, które ze strony centralnego komitetu zwykle tak późno następuje, iż już wszelkich operacyj na prawybory w rachubę brać nie można?

W krajach innych pełno już ruchu przedwyborczego, u nas komitet centralny nie zdobył się jeszcze nawet na pełną odezwę, w którejby naszej, znanej z gorliwości lecz do własnej inicjatywy zbyt powolnej szlachcie szepnął na ucho: „Już czas, już czas najwyższy.“ Zdawałoby się, iż dla tego zwlekamy nasze prace, aby niemi nie wzbudzić czujności w obozie przeciwnym i nie wywoływać przedwczesnej walki. Ale polityka to zupełnie mylna. Z przeciwnej strony ogłoszono już dawno „prawowirnym parafianom“ wieść o nastąpić mających wyborach do „derżawnoj dumy“ a właśnie skutek, jaki ta wieść o nastąpić mającym akcie na umysły pokornych parafian wywarła — zatrwożył nie pomału całą świętojurską klikę. Sama ta partja jest o tyle przezorną, iż przemyśliwa nad zmianą frontu, i zamierza z szeregu swych carskiem godłem zbyt widocznie naznaczonych prewodyrów, wycofać niektórych i uzupełnić w okręgach wątpliwych ludźmi dotąd bezbarwnymi. Przy takim stanie rzeczy nie pozostaje nam nic innego, jak nawoływać się do wspólnej pracy i domagać się przedewszystkiem u komitetu centralnego, aby co rychlej swą akcję rozpoczął, mając szczególnie w pierwszym rzędzie na uwadze okupację sił prawyborczych. Rezultat tej pracy, prowadzonej z taktem przez wskazane osobistości, może być daleko pomyślniejszy, niż się tego spodziewamy, że zaś jest to wykonalne, udowodniło już wielu obywateli przy pierwszych bezpośrednich wyborach. Zostawiamy na razie rzecz o samych wyborcach, o których pomówimy w stosownej chwili.

Wiedeń 30. kwietnia. (448 posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa.)

Po odczytaniu nowonadeszłych petycyj, zabrał głos minister rolnictwa hr. M a n s f e l d aby odeprzeć zarzuty czynione rządowi przez różnych mowców w toku rozprawy budżetowej na posiedzeniu wczorajszem. Jeden z mowców zarzucił, że istnienie osobnego minist. rol. nie jest usprawiedliwione jego czynnościami dotychczas, albowiem nie zdołało ono odwrócić przesilenia ciążącego nad ludnością rolniczą w Austrji, żądał więc reorganizacji i innego składu ministerstw. Na to odpowiada minister, że byłoby to wielką naiwnością mniemać, aby zmiany w składzie władzy rządowej były w stanie kiedykolwiek usunąć przesilenie, które objęło całą Europę. Dalej dowodzi minister, że interesa przemysłu i rolnictwa są jednakowe i wspierają się wzajem, a postęp przemysłu podnosi zarazem rolnictwo. Co do żądania ceł ochronnych dziwi się, że rolnicy szukają odbytu głównie zagranicą. Minister oświadcza, że co do niego, on przywiązuje największą do tego wagę, aby przez podniesienie własnego przemysłu stworzyć u siebie we własnym kraju źródło odbytu dla rolnictwa. Cło ochronne na wywóz drzewa w Tyrolu dotknęłoby głównie samychże właścicieli lasów, a nie zapobiegło niszczeniu tychże. Dalej podnosi minister wielką liczbę rozporządzeń, świadczących o czynności ministerstwa, wskazuje trudności, dla których niepodobna było załatwić sprawy komasacji, a przechodząc do policji lasowej i serwitutów, wyłuszcza, że z powodu niskiego stanu oświaty ludności w ogóle, niepodobna zadosyć u-

---

Ostatnia miłość kapitana.

Przez

Wilkie Collins.

Z angielskiego przełożyła ELLA.

(Ciąg dalszy.)

Kapitan lekko, podniósł ją z ziemi. Gdyby go jej ojciec zobaczył byłby zgubionym. Mimo zaślepienia, na tyle mu pozostało rozsądku, że przedstawił się w właściwym sobie charakterze, jako śmiertelnik przybyły z dalekich krajów. Dziewica z przestrachem natychmiast się odsunęła.

— Nie jest podobny do mego rodzica, i do mnie nie jest podobny — rzekła do siebie — nie jestże on kłamliwym szatanem, o którym przepowiednia mówi, że zniszczy naszą wyspę?

Zaufanie w swą piękność, ocaliło tym razem kapitana.

— Czy wyglądam jak szatan? — zapytał. Oczy ich spotkały się. Pół uśmiech zawitał na jej usta. Kapitan pytał, co miała znaczyć przepowiednia zniszczenia wyspy. Podniosła rękę uroczyście i powtórzyła proroctwo:

Świętej wyspie groziła zaguba od złego ducha, który miał się na jej wybrzeżu ukazać. — Aby uniknąć tego losu, uświęcono i oddzielono to miejsce oddając ją pod opiekę bogów i ich kapłana. Słuchając z uwagą miłej swej towarzyszki, kapitan lekko musnął jej rączkę.

— Czy jest we mnie co szatańskiego? — wyszeptał. Jej cienkie smagławe paluszki ścisnęły serdecznie jego rękę.

— Jest w tobie coś słodkiego, miłego — rzekła z niewinnością dziecięcą.

— Ściśnij raz jeszcze mą rękę — lubię to.

Prędko wyrwała ją, bo myśl o niebezpieczeństwie, które mu groziło, zatrwożyła ją.

— Jeśli cię ojciec mój zobaczy — rzekła — zapali [illegible] ognisty w świątyni, i ludzie ztamtąd przyjdą, i odbiorą ci życie Gdzie twoje czółno? Nie, nie, to niepodobna. Wszak to jasny dzień. Ojciec mój mógłby cię spostrzedz, namyśliła się poczem położywszy mu ręce na ramieniu ciągnęła dalej:

— Zostań tu do zmroku, mój ojciec tu nigdy nie przychodzi. Miejsce, na którem umarła matka moja, strasznem jest dla niego. Tu jesteś bezpieczny. Obiecaj mi, że tu do nocy pozostaniesz? — Kapitan obiecał. Pozbywszy się trapiącej myśli, dziewczę wkrótce odzyskało wrodzoną wesołość i swobodę. Podziwiała przybysza tak, jak by była podziwiała nowego ptaka żądającego wraz z innemi pieszczot.

Głaskała go po białej twarzy, żałując, że sama takiej nie miała. Porównywała swe długie czarne sploty z lśniącemi ciemnemi jego włosami i z serca życzyła sobie zrobić zamianę.

Ubranie jego było czemś cudownem, zegarek czemś niezrozumiałem.

Oparła główkę na ramieniu kapitana, a on otoczył jej kibić i usta jego dotknęły się jej ust. Mile zdziwiona podniosła oczy.

— Dziękuję ci — odpowiedziało proste dziecię natury.

— Pocałuj mię jeszcze! Lubię to. A ja czy mogę cię pocałować?

Oswojona turkawka patrzała na nich z ukosa, wtenczas dziewczyna przypomniała sobie resztę ulubieńców, których zostawiła, szukając zbłąkanej pieszczoszki.

— Chodź — rzekła — zobaczysz me ptaszęta, czekają na mnie w lesie. Nie ma niebezpieczeństwa dla ciebie, dopóki się nie pokażesz z tamtej strony. Moje imię jest Aimata. Aimata będzie o tobie pamiętać.

Wolnym krokiem zeszli ze skały, udając się w stronę lasu, a skrzydlaty posłannik miłości poprzedzał ich, słodko gruchając.

VI.

Noc nadeszła, a kapitan pozostał na wyspie. Projekt Aimaty, wysłania go o wieczornym zmroku już był zapomniany.

Wiedziała, że dokąd zostanie w chacie nic mu nie zagrażało, i żegnając się z nim, obiecała powrócić o świcie.

Myśl o niewinnej słodkiej istocie, którą pokochał, była mu przykrą, a przecież słodką. Żałował prawie swej wycieczki na odludną wyspę.

— Zabiorę ją do Anglji — rzekł sam do siebie — co mnie obchodzi opinja świata? Poślubię Aimatę.

Straszne gorąco dnia znużyło go; około północy więc chcąc odetchnąć świeżem powietrzem, wyszedł na skałę. Wtenczas to dało się czuć pierwsze zadrganie ziemi. Przypomniał sobie wulkan na głównej wyspie. Czy omylił się, sądząc, że krater był ugaszonym? Czy też drganie, które uczuł, było spowodowane jakiemś podmorskiem połączeniem obu wysp?

Przez wiele godzin czekał i przysłuchiwał się pilnie z obawą, której nie mógł pokonać. Z pierwszemi promieniami wschodzącej jutrzenki poszedł do lasu i ujrzał biegnącą na jego spotkanie, tę o której życie dbał więcej jak o swoje.

— Uciekaj! — wołała robiąc mu znaki rękami — uciekaj! nim wyspa przepadnie!

Starał się ją uspokoić. — Czy trzęsienie ziemi cię przestraszyło? — pytał.

— Nie tylko trzęsienie, lecz coś ważniejszego co po niem nastąpiło.

W bliskości świątyni było jezioro, którego wody podziemne ognie ogrzewały. Jezioro to nagle się wzburzyło a potem wsiąkło zupełnie do ziemi.

Kapłan — ojciec Aimaty — widział to i bardzo się zatrwożył. Poszedł na przylądek obserwować wulkan głównej wyspy i wyprosić modłami i ofiarami zmiłowanie bogów.

Słysząc to, kapitan błagał Aimaty żeby mu pozwoliła, w nieobecności ojca, zobaczyć wypróżnione jezioro.

Z początku była temu przeciwną, lecz czyż mogła długo opierać się jego żądaniu?

Wyszedłszy z gęstego lasu, przyszli na odkryte skaliste wzgórze, nachylające się ku środkowi wyspy.

Z jednej strony była świątynia, w połowie naturalna pieczara, w połowie wykuta w skale. Jednę z rospadlin jaskini zamieszkiwał kapłan z córką.

Do ścian pieczary przytykało prawie jezioro, pochylił się nad niem, nie dostrzegł kropli wody, tylko wychodzącą parę.

— Czy to nic nie znaczy? — rzekła drżąc Aimata i ukrywając twarz na piersiach kapitana.

— Ojciec mój powiada, że to twoja sprawka.

— Czy ojciec twój wie, że jestem na wyspie? — zapytał strwożony kochanek.

Spojrzała na niego z wyrzutem.

— Sądzisz więc żebym mu to powiedziała i życie twe narażała! Ojciec mój uczuł niszczyciela w trzęsieniu ziemi; zobaczył go w niknących wodach jeziora.

I wpatrywała się w niego.

— Czy w rzeczy samej, jesteś szatanem przepowiedni? — mówiła bawiąc się jego włosami.

— Nie boję ci się, chociażbyś i nim był. Oczarowałeś mnie. Kocham szatana! nie dbam o życie, jeżeli mogę z tobą umierać!!

Kapitan nie miał czasu przekonywać ją o bezzasadnem mniemaniu. Użył lepszego sposobu, odezwał się do jej uczuć.

— Pojedziesz zemną do mej ojczyzny — rzekł — okręt czeka na nas. Wezmę cię do domu, zostaniesz moją żoną!

Podskoczyła radośnie i zaczęła klaskać w dłonie.

Lecz pomyślała o ojcu i zalała się łzami.

Kapitan zrozumiał ją.

— Chodźmy z tego miejsca — rzekł — szukajmy chłodu cienistych drzew, chodźmy na miejsce, gdzieś mi po raz pierwszy powiedziała, że mnie kochasz?

— Gdziem ci po raz pierwszy powiedziała, że cię kocham! — powtórzyła z uśmiechem, czule patrząc na niego.

VII.

I znów ciemności zaległy, a okręt stał nieporuszony na morzu, Duncalf po wieczerzy przyszedł na pomost. Z góry, z której poprzednio wznosił się cienki słup dymu, teraz buchały płomienie. Lekki ciepły wietrzyk wiał od ziemi.

— Jest trochę wiatru — rzekł sternik — spróbujmy szczęścia i puśćmy się za kapitanem.

Spuszczono jednę z łodzi, majtek, który podczas dnia już okrążył wyspę T a b o o, miał się udać na nią w towarzystwie czterech innych.

Duncalf przy odjeździe dając im ostatnie napomnienie rzekł:

— Miejcie latarnię w pogotowiu. Gdy będziecie blisko wyspy, strzelajcie z fuzyj i zanućcie jaką znaną piosenkę, aby zwrócić uwagę kapitana.

— To niepotrzebne, kapitan jest tutaj — zawołał głos od morza.

Nie zwracając uwagi na zdziwienie, którego jego niespodziane przybycie stało się przyczyną, kapitan zbliżył swe czółno do okrętu i zamiast wejść na F o r t u n ę pozostał na czółnie.

— Pożycz mi twoich pistoletów — rzekł spokojnie do drugiego oficera — i bądź tak dobrym przywołać twych ludzi.

Potem spojrzał na Duncalfa i wydał mu rozkazy.

— Jeśli zajdzie jaka zmiana w atmosferze, nie oddalaj się bardzo od lądu, od czasu do czasu wypuść racę w powietrze, abym wiedział gdzie jesteście. Oczekujcie mego powrotu przed wschodem słońca.

— Co? — zawołał sternik — czy może pan masz zamiar powracać na wyspę sam w tem czółnie?

— Powracam na wyspę — odpowiedział kapitan ze zwykłym spokojem — sam — i powoli oddalał się od okrętu.

— Nie zapomnijcie moich rozkazów — wołał z oddalenia.

Po raz pierwszy w życiu, Duncalf był wzruszony, z rodzajem powagi i uprzejmości pożegnał swego przełożonego, wołając:

— Wielki Boże zlituj się nad twoją duszą. Dobranoc panie kapitanie. (Dok. nast.)

czynić żądaniom podniesionym np. w okręgu Salzburgskim o przydzieleniu lasów włościanom, albowiem po pewnym przeciągu lat oni sami uskarżaliby się jak najmocniej na to, że się ich życzeniu zadosyć uczyniło. Najobszerniej rozwiódł się minister nad sprawą przedaży drzewa z lasów Niepołomickich. W roku 1874 zawarto kontrakt, na mocy którego sprzedano firmie wrocławskiej 300 tysięcy sągów kubicznych drzewa. Raporta z lasów Niepołomickich okazywały, że znacznie jeszcze większą ilość sprzedać można było. Tymczasem spadły tak ogromne śniegi, że połamały 3 i pół miljonów stóp kubicznych drzewa. Uległo tedy zniszczeniu więcej niż dziesięćkroć tyle, ile było sprzedanego. W kontrakcie atoli było zastrzeżenie, że gdyby w którym roku nie oddano umówionej ilości drzewa, kontrakt musi być przedłużony na tak długo, dopóki ta ilość nie zostanie uzupełnioną. Rząd widział, że nie będzie w stanie dotrzymać swego zobowiązania. Był więc zmuszony przyjąć twarde warunki przedsiębiorcy. Oto jest w czem chybiono. — Zdaniem ministra lepiej było opłacić się większą ale jednorazową ofiarą. Zdania techników co do ilości drzewa w lesie były różne. Gdy więc tyle już przedsięwzięto lustracyj i komisyj, a każdej zdanie było odmienne, postanowił minister zwołać ankietę w tym przedmiocie, o której obradach obecnie jeszcze nie może nic [illegible]. Ale minister jest przekonany, że żadnemu dałoby się udowodnić, że lasy Niepołomickie nie są spustoszone. Znajdują się one w jak najlepszym porządku (wielki śmiech w całej Izbie). Minister upraszał, aby się nie śmiać, albowiem chociaż popełniono błąd z zawarciem tego kontraktu, rząd czuwa nad stanem lasu. Minister mniema, że kontrakt da się z czasem pod łatwemi warunkami rozwiązać, albowiem przedsiębiorca nie ma odbytu na drzewo, którego coraz więcej gromadzi się na jego tarasach. W końcu oświadcza, że jeśli Izba uchwali wniosek wyznaczenia osobnej komisji dla zbadania tej sprawy, on przedłoży jej wszystko i wyłuszczy cały stan rzeczy, podobnie jak to dzisiaj uczynił.

W dalszym ciągu rozprawy odpowiadali na wywody ministra Schönerer, Oberkranz, Lienbacher, Walterskirchen i Keil, tak iż cała rozprawa była polemiką pomiędzy ministrem a mówcami wczorajszymi, w przedmiocie podniesionych dnia wczorajszego zarzutów, i wniosków. Poczem zabrali jeszcze głos sprawozdawcy specjalni Heilsberg i Smarzewski.

Heilsberg zarzucił Lienbacherowi, że zbyt jednostronnie zapatruje się na czynności ministerstwa rolnictwa. Zarazem przemawiał za tem, ażeby lasy [illegible] rolnictwo, uwolnić od opodatkowania.

Deputowany Smarzewski, jako specjalny sprawozdawca dla domen i spraw lasowych mówił: Podczas całej rozprawy nie mówiono właściwie o niczem, jak tylko o kwestji służebności lasowych. Jeżeli się zważy, że pertraktacja o zniesienie serwitutów rozpoczęła się przed 30 laty, natenczas wywołuje to dziwnego rodzaju wrażenie, gdy obecnie stosunki rolnicze znajdują się w stanie dla rozwoju kultury lasowej niepomyślnym. Komisja budżetowa poruszyła tę kwestję dawniej, a spowodowaną do tego została stosunkami lasowemi w Salzburgu. Jeżeli bowiem z powodu ciężarów służebnych wielkie przestrzenie lasowe nie mogą być przez swoich właścicieli utrzymane i kultywowane, gdyż właścicielom lasów nie starczy środków materjalnych i jeżeli na to wszyscy się zgodzą, że utrzymanie lasów jest rzeczą wielkiej doniosłości, natenczas byłoby już na czasie zająć się tą sprawą, ażeby zwolna dojrzewała i w końcu została rozwiązaną należycie. Wszelako — powiada — że projekt nowej ustawy lasowej mógłby zostać przyjęty z pewnemi zastrzeżeniami. Zresztą zauważyć należy, że ustawa ta ma tworzyć ramy, w których obrębie mogłyby poszczególne sejmy uchwalić dla swoich krajów ustawy lasowe, zgodne ze stosunkami odnośnych krajów.

W dalszym ciągu swojej przemowy poruszył Smarzewski sprawę niepołomicką. Zastrzegł on się przeciw zarzutowi ministra, jakoby komisja budżetowa chciała była [illegible] tamtejszej administracji lasowej. Minister starał się całą rzecz uniewinnić pomyłką w kwestji technicznej. Tymczasem główny błąd polega w tem, że znany kontrakt w ogóle został zawarty, kontrakt, który gwarantował [illegible] drzewa na [illegible] czasu. Minister zapewnił, że wysyłał do dochodzenia stacji lasów, mowca zaś utrzymuje, że lasy zostały zniszczone; kwestję tę może rozstrzygnąć jedynie naoczne przekonanie się na miejscu.

Przy głosowaniu uchwalono wszystkie tytuły podług wniosków komisji.

ZIEMIE POLSKIE.

Dotąd nie spotkaliśmy się ani z jednym głosem oburzenia w prasie rosyjskiej na znane donosy *Birży* na Polaków i Polskę. Dopiero dziś znajdujemy w dzienniku *Nowoje Wremia* słów kilka z tego powodu. Przytoczywszy z *Kurjera Warszawskiego* odpowiedź pism polskich w całości, p. Suworyn ogranicza się następującemi słowy:

„Z powyżej przytoczonej odpowiedzi polskiej, czytelnik mógł się przekonać, że napisaną jest ona bardzo gorąco — nawet za bardzo gorąco, rzec można tak gorąco, że publicysta polski zapomniawszy o swej roli publicysty, przybiera rolę prokuratora. Czyniąc wyrzuty gazetom rosyjskim, *Kurjer Warszawski* jednocześnie obwinia je o rozpowszechnianie i popieranie zasad komunistycznych, [illegible] (?) Zdaje się nam, że nie należało stawać na tak niezmiernym gruncie, tem bardziej, że ani my, ani Polacy, nie wiemy dotychczas kto są przewódzcy bolesnych tych rozruchów? Nie znamy nawet [illegible]. Co się tyczy [illegible] i pańszczyzny polskiej, którym publicysta polski [illegible] jest jeszcze kwestją wielce sporną, co z dwojga lepsze? Czy czasami nie będzie tak, że i jedno i drugie nie wiele są warte?“ — A że zdanie p. Suworyna w tej sprawie nic nie warte, o tem nie ma najmniejszej wątpliwości, możemy dodać. Lepiejby milczał, jak się odzywać z tak widoczną złą wiarą.

Korespondent warszawski pisze p. 21. kwietnia do *Dziennika Poznańskiego*:

Mamy tedy nowy stan wojenny. Czy ukaz carski, zaprowadzający ten stan, ma być stosowany tylko do Warszawy, czyli też obejmie kraj cały, tego jeszcze nie wiemy. Zależy to od przedstawień tutejszych władz, [illegible] jak tyle już mieliśmy tego przykładów. Dobro narodu, nawet dobro samego rządu u nich nie na drugim planie. Ze starego stanu wojennego, zaprowadzonego po r. 1863, nie wyszliśmy dotąd, bo ukazu odwołującego nie było: zwyczajowo tylko arbitralne postępowanie policji nieco ukrócone zostało i zniesiono mięszanie się do policyjnego zarządu wojskowych władz. Teraz wszystko to wróci zapewne na stopę poprzednią. Żeby ocenić uciążliwości, jakie z tytułu tego wznowienia spadną na kraj, trzeba wiedzieć, do czego urzędnicza samowola u nas jest zdolną. Z piastowaniem wyjątkowego prawa urzędnik rosyjski jak i każdy figurant wojskowy, łączy tradycyjnie interesa swe osobiste. Ktoś nie zdjął czapki, nie pożyczył pieniędzy, albo np. kupiec odmówił kredytu (rozumie się, pożyczka prawie nigdy się nie zwraca i dług z kredytu nie płaci), wszyscy tacy przeto są źle myślący i takich kwalifikuje się co najmniej na wydalenie z kraju. Przechodziliśmy już takie próby i wiemy, jak odczuwany będzie nowy stan wojenny na kieszeni, spokoju domowym i osobistej godności człowieka. Lada czynownik postawiony w danym okręgu do wykonania obostrzeń wojennego prawa, czepia się do wszystkich i do każdego, gruntem zaś rzeczy: daj; nic więc dziwnego, iż nowy a niespodziewany ukaz cały przerazi kraj. W Warszawie już się to praktykować zaczyna, słowem nastała nowa doba prześladowań, obostrzonego ucisku, a ztąd i nienawiści naszej do rządu. Sam to rząd przez władze swoje nam przypomina, nawet zniewala do tego. Czy kraj dał powód do ogłoszenia stanu wojennego? Bynajmniej; o życzliwości i uznaniu dla władz rządowych nie może być mowy, bośmy nigdy i nic dobrego nie zaznali od rządu, ale był wszędzie spokój najzupełniejszy. Słyszeliśmy, że policja coś wącha i czegoś szuka, były tego wskazówki; rzeczywiście jednak w narodzie nie było żadnej myśli, ani zamiaru do ujawienia niechęci. Że ktoś pojedyńczy mógł się z czemś odezwać i nieukontentowanie wyjawił, że jakiś młokos mógł obałamucić się, temu nie ma się co dziwić, są to przecież tylko jednostki. Ażeby uniemożliwić takie objawy, należy postawić kraj w znośniejszych przynajmniej warunkach bytu. Te jednak znośniejsze warunki nie odpowiadają życzeniom rządzącego u nas żywiołu, dotąd przeto kołatano do rządu i przedstawiano mu lada pozory czegoś za fakt nowych agitacyj, knowań i gotowych już nawet planów, aż stan wojenny wymęczono w końcu. Nikt tak nie umie posługiwać się rządem i wyzyskiwać go, jak urzędnik rosyjski, a jeszcze zbiorowo prowadzący swe interesa. Od dni kilku są na porządku dziennym aresztowania studentów uniwersytetu w Warszawie. Głucha wieść chodzi, jakoby studenci uniwersytetu petersburgskiego nadesłali jakąś odezwę do naszych — i to podobno tych aresztowań przyczyna. Wielkie pytanie, czy odezwa taka miała rzeczywiście miejsce, bo ktoś ją mógł u nas podrobić i pocztą miejską przysłać, żeby następnie znaleźć przy rewizji u adresata. Mieliśmy tego przykład przed kilkunastu laty na pułkowniku tajnej policji Hłasce, który zadenuncjował ruch jakoby rewolucyjny w Warszawie, przez siebie z pomocą syna przysposabiany. Gdyby jednak odezwa taka nawet rzeczywiście pochodziła z ogniska ruchu rewolucyjnego w carstwie, to nie dowodzi jeszcze, żeby uniwersytet warszawski podzielał widoki i zamiary petersburgskiego. Naród nasz cały jest tego przekonania, że nawet jednostkom jego nie wolno wchodzić w stosunki z ruchem rosyjskim. Rząd tego nie wiedzieć nie może, bo ma swe władze, badające kierunek opinji publicznej. Dowiedział się przecież czego innego, niż rzeczywiście jest... ztąd stan wojenny.“

Sprawy zagraniczne.

Szwajcarska odprawa Moskalom.

Wiadomo już dobrze, jak „oswobodzicielka“ Rosja nie mogąc strawić, że we wszystkich cywilizowanych krajach istniało zawsze i dotąd istnieje prawo przytułku dla obcych wychodźców, podkopywała to odwieczne prawo. Nikczemne jej zabiegi w tym względzie były jednak i są dotąd wszędzie odpychane, z wyjątkiem Prus rozumie się. — Widząc zatem bezużyteczność swych wysiłków u rządów państw większych, zdawało się Moskalom, że przynajmniej w Szwajcarji dopną swego, a co tem większy miało dla nich interes, że na wolnej ziemi helweckiej mnóstwo przebywa wychodźców moskiewskich. A otóż i w Szwajcarji, jak to można wnosić z tego co piszą tameczne najpoważniejsze organa — otrzymuje rząd carski należną odprawę.

„Jeżeli, — powiada *Bund* — półurzędowcom petersburgskim chodzi o odkrycie prawdziwego źródła przeszłych dziś w epidemję przestępstw politycznych, to nie potrzeba im zerkać aż ku Szwajcarji, zło leży tuż pod ich bokiem. Rząd bowiem moskiewski, który przez bydlęcą samowolę czynowników i korrupcję bez granic, obejmującą najwyższe nawet warstwy, wpędza w rozpaczliwe położenie ogromną część ludności, nie powinien się dziwić, że mu pod stopami co raz więcej zaczyna grunt dopiekać. Widma rewolucji nie można bezkarnie wyzywać; każda tyranja dotychczas znachodziła w końcu raz przecie swój kres; a wtedy kres ten nie obchodził się bez grozy. Zamiast więc rzucania odpowiedzialności na obce, zupełnie neutralne państwa, za agitacje rewolucyjne w Rosji, powinniby półurzędowcy moskiewscy bić się sami w piersi i wołać: mea culpa, mea maxima culpa! Szwajcarja zna swoje międzynarodowe obowiązki, i dowiodła już nie przy jednej okazji, że wypełnianie takowych bierze nie na żart. Nigdy władze szwajcarskie nie dozwolą, ażeby terytorjum związku helweckiego było nadużywane do rozszerzania zbrodniczych zamiarów przeciwko spokojowi państw obcych lub bezpieczeństwa ich monarchów. Ustawy szwajcarskie dostarczają władzom naszym środków, podostatkiem ażeby podobnym czynom szybki i stanowczy koniec położyć. Niedawno temu jeden z sądów karnych szwajcarskich odebrał prawo przytułku na podstawie prostego teoretycznego poduszczania do królobójstwa. W obec tego potrzeba prawdziwego zuchwalstwa, żeby śmieć utrzymywać, że „przygotowywania spisków na życie monarchów i spokój państw znajdują ochronę w szwajcarskiej gościnności i poparcie w szwajcarskiem prawodawstwie“, bo właśnie fakta przeciwne są jedynie prawdą. Szwajcarja ma ustawodawstwo bardzo surowe przeciwko wichrzeniom na swem terytorjum, któreby mogły zakłócać jej stosunki z innemi państwami, i takowe zawsze z całą bezwzględnością stosuje, ilekroć przedstawią się potemu odpowiednie fakta. Dowody na to widoczne. Dla tego też w poczuciu rzetelnego pełnienia swych obowiązków międzynarodowych odpycha ona z całą energją wszelkie moskiewskie rady, upomnienia, oskarżenia lub groźby“.

W końcu dodaje *Bund*, że jeśli rząd carski zna jakie fakta pogwałcające prawo międzynarodowe, którychby się dopuścili wychodźcy moskiewscy, to niech z niemi wystąpi jasno i wyraźnie, a natychmiast stanie się jak prawa mieć chcą. Ale tymczasem niech raz zaprzestaną w Petersburgu rzucać na Szwajcarję ciemnych denuncjacyj, i owych fraesów pustych, jakoby Szwajcarja była jakiemś ogniskiem rewolucyjnych zbrodni itp., bo tego rodzaju insynuacje odpycha ona wobec całej Europy, jako „bezczelną potwarz (schamlose Verleumdung) na nasz kraik.“

W podobnyż mniej więcej sposób przemawia *Neue Züricher Ztg.*

Rosja.

Kompletny brak wszelkich wiadomości z Rosji. Mówimy o wiadomościach politycznych, bo co do wiadomości innego rodzaju, jak np. o wylewach, które w tym roku miały wyrządzić szkody niesłychanie wielkie, tych nie brak. Widocznie cenzura zakazała pisać o rewolucjonistach i ich sprawach, a w zamian za to poleciła trąbić o „przesadnych i kłamliwych doniesieniach gazet zagranicznych“, tak, że czytając teraz pisma petersburskie, zdawałoby się, iż wszystko jaknajlepiej się dzieje w po dawnemu „świętej“ Rosji, gdyby niestety przed trzema jeszcze dniami też same pisma nie rozwodziły jeremiad nad stanem ubolewania godnym kraju swojego.

W dziennikach petersburskich znaleźliśmy dziś wyjątkowym sposobem tylko jedno doniesienie o zamordowaniu urzędnika policyjnego w Saratowie. „Ale to nie polityczne morderstwo, wnet pospiesza tłumaczyć *Nowoje Wremia*; zabili go zwykli rozbójnicy w chęci zrabowania, co też uczynili, zabrawszy pieniądze wydane urzędnikowi jako kwartalne zasługi dla rozdania pomiędzy kolegów.“

Dosłowny tekst odpowiedzi carskiej na powinszowanie eksarchy bułgarskiego z powodu ujścia przed kulami Sołowiewa, o którem to tekście dopiero dziś odbieramy telegram, nie przedstawia żadnej różnicy. Odpowiedź carska wydrukowaną była już przed czterma dniami w pismach petersburgskich, które dziś nas doszły i jeśli wspominamy o niej, to tylko dla zwrócenia uwagi, że dziennik urzędowy *Prawitielstwiennyj Wiestnik* mówiąc o adresie gratulacyjnym eksarchy bułgarskiego, nazywa go „wiernopoddańczym“ adresem, wyrazem „wiernopoddańczych“ uczuć Bułgarów dla cara. Nie jest to bez znaczenia. Car widocznie in petto uważa Bułgarów za swoich poddanych — pomimo, że według traktatu berlińskiego powinni mieć, i dziś rzeczywiście już mają księcia oddzielnego i są państwem niezależnem.

Car raptem pokochał papieża. W Liwadji, gdzie teraz bawi strzeżony przez wojsko i policję, jakby jaki więzień we własnem swem państwie (śliczna pozycja nie śmieć bez konwoju przejść się spacerem nawet po pałacowym ogrodzie!), wydał rozporządzenie, ażeby we wszystkich kościołach katolickich całego carstwa potrzykroć w językach krajowych odczytano ludowi znaną encyklikę Leona XIII. przeciw socjalistom i wszelkim amatorom przewrotu.

W Adżarji, w okolicach oderwanego od Turcji Batumu, o mało nie przyszło do powstania. *Kaukaz* donosi, że dnia 27. marca r. b. zebrało się było w niższej Adżarji 7000 ludu zbrojnego i zamierzali uderzyć na carskie wojska, lecz jakoś się rozeszli, przekonawszy się zapewne, że nie uda się im napaść znienacka. „Wzburzenie ciągłe pomiędzy mahometanami nowoprzyłączonej prowincji“, świadczy dalej *Kaukaz*.

KRONIKA.

Lwów dnia 2. maja.

Korpus ochotniczej straży lwowskiej wystąpi w niedzielę o godz. 9ej zrana na nabożeństwo śtoflorjańskie w kościele oo. Karmelitów. Po defiladzie z muzyką towarzysze zbiorą się w sali gimnastycznej „Sokoła“ na śniadanie.

W Kasynie mieszczańskiem odbędzie się koncert w niedzielę 4. maja. Program: 1) Becker. „Kościółek“ kompozycja konkursowa, odśpiewa chór męski. 2) Brahms. „Trzy tańce“ węgierskie, na 4 ręce, odegrają panna L. i p. Signio. 3) Donizetti. Sekstet z opery „Lucia i Lammermor.“ 4) Tadeusz Zaręba. Monodram wygłosi pan T. 5) Rosini. „Barcarolla“ duet, odśpiewają panie Praun i Sol. 6) Reinecke. „Śmieryczka“ baśń dramatyczna na sola, deklamację i chór żeński.

Posiedzenie Rady miejskiej zapowiedziane na wczoraj, dla braku kompletu nie przyszło do skutku.

† Aleksander Horwath, były marszałek szlachty gubernji kijowskiej, zmarł w Kijowie dnia 26. kwietnia br. Zmarły był jednym z najgorliwszych obywateli tamtej gubernji; człowiek wielkiej zacności, gorący Polak, niezmordowany pracownik na polu dobra publicznego, otoczony był czcią powszechną i miłością rodaków. Pogrzeb odbył się dnia 28. kwietnia z bardzo licznym udziałem rodaków. Na nabożeństwie żałobnem w kościele — policja niby dla utrzymania niezagrożonego przez nikogo porządku, otoczyła katafalk, na którym złożono zwłoki zmarłego — przed świątynią ustawiono także policję, żandarmów, a nawet dwóch kozaków z pikami i janczarkami. Ani żyć nam spokojnie ani umierać! Z ambony odczytał ksiądz skromną tylko, bardzo krótką przemowę na cześć zmarłego, starannie przez censurę obciętą. Z kościoła wyruszył cały, bardzo liczny orszak nad Dniepr, gdzie złożono na parostatek zwłoki, które odwiezione będą do grobu rodzinnego w Barbarowie, gubernji mińskiej. Śmierć Aleksandra Horwatha tem boleśniej dotknęła rodaków w Kijowszczyźnie, że zmarł on w młodym jeszcze wieku (lat około 50) — pełen siły i ochoty do narodowej służby. Cześć jego pamięci!

Chór męski galic. Towarz. muzycznego, jak się dowiadujemy, śpiewać będzie każdej niedzieli w maju w kościele archikatedralnym podczas mszy cichej o godz. 12 w południe; również z przyjemnością notujemy, że zarząd tegoż chóru zamierza urządzać wycieczki za miasto i jednę do Stanisławowa lub Przemyśla. Piękny to objaw życia towarzyskiego! — Podczas wotywy w kościele katedralnym jutro 3. maja będzie także śpiewać chór Towarz. muzycznego.

W dyecezji lwowskiej obrządku greckokatolickiego zmarli: ks. Franciszek Weklicz, wikary w Wiszeńce dnia 26. lutego b. r.; ks. Józef Makohoński, pleban w Porszynie dnia 4. marca b. r.; ks. Marcin Prokopowicz, pleban w Suszuie dnia 11. marca b. r., administracje tego beneficjum objął ks. Jan Markiewicz, były administrator probostwa w Hlibowie; ks. Jan Grabianka, pleban w Nowosiółkach Liskich dnia 11. marca b. r. Ks. Dyonizy Baczyński, były zawiadowca probostwa w Przemyślanach objął administracje probostwa w Uszkowicach. Ks. Wacławowi Chojnackiemu, plebanowi w Bereżnicy szlacheckiej, powierzono excurrendo zawiadowstwo probostwa w Ubryłowie. Ks. Włodzimierz Holinaty, były administrator kapelanji w Derewlanach, przeniósł się jako taki do Pleśnian; ks. Dezydery Szczurowski, były administrator probostwa w Lachowicach Zarzecznych do Obłasnicy. Ks. Michałowi Szaraniewiczowi, plebanowi w Kamieniu powierzono excurrendo zawiadowstwo probostwa w Berlohach; ks. Klemensowi Załuskiemu, administratorowi probostwa w Pokropiwnie excurrendo administrację kapelanji w Jaworowie; ks. Hilaremu Walawskiemu, administratorowi probostwa w Solukowie, zawiadowstwo probostwa w Tejsarowie; ks. Mikołajowi Grzybowiczowi, byłemu administratorowi w Uryczu administrację probostwa w Sobotowie. Ks. Tomasz Berezowski, były zawiadowca probostwa w Winiatyńcach, objął administrację probostwa w Martynowie nowym: ks. Jakób Chudyk administrację probostwa w Babińcach. Konsystorz metropolitalny przeznaczył nowo wyświęconych kapłanów jako wikarych: ks. Emila Andruchowicza do Obertyna, ks. Jana Rudzickiego do Boryszkowiec, ks. Bazylego Karhuta do Jasienowa górnego, ks. Włodzimierza Mykitkę do Podbereża, ks. Włodzimierza Leontowicza do Wiszenki wielkiej, ks. Kornela Piotrowskiego do Nyrkowa, przeniósł zaś ks. Michała Kosteckiego, byłego administratora probostwa w Jazłowcu, na exponowanego wikarego do Trybuchowiec; ks. Sabina Hrehorowicza, byłego administratora kapelanji w Weleśniowie, na wikarego do Zarwanicy; ks. Michała Solówkę, prywatnego wikarego w Zazulińcach, na wikarego do Zbaraża, nakoniec przyjął do tutejszego seminarjum 6 alumnów.

Kronika policyjna. W cukierni p. Grossa zjawił się przedwczoraj wieczór młody człowiek w krótkiem strzeleckiem ubraniu i zażądał w imieniu kupca p. Klimowicza sześć funtów czekolady, wykazując się kartką z podpisem tegoż kupca. Na uwagę p. Grossa, że na karteczce nie ma stampilji firmy handlowej, odrzekł posłaniec, że jakaś hrabina czeka w sklepie p. Klimowicza i zapewne w pospiechu zapomniano wycisnąć stampilję. Następnie okazało się, że z handlu p. Klimowicza nie żądano wcale czekolady, że zaszło zatem proste oszustwo. Według danego rysopisu powiodło się nazajutrz straży policyjnej wyśledzić i przyaresztować oszusta w osobie byłego pomocnika handlowego Adama Nawarskiego. Oszust ten odebrawszy od p. Grossa czekoladę z rachunkiem, zaniósł ją do jednego z sklepów korzennych przy ulicy Sykstuskiej, gdzie za nią otrzymał 4 zł. — W sklepie p. Steifa schwytano przedwczoraj po południu niejakiego Jędrzeja Kamińskiego na kradzieży pary bucików. Aresztowany miał na sobie całkiem nowy surdut i nowy parasol w futerale, który zapewne skradł także.

Teatr. Dziś w piątek „Niech jedzie na wieś,“ komedja w 3 aktach z francuskiego.

Podróż cara. Dzienniki donoszą następujące szczegóły o wyjeździe cara do Liwadji w d. 24. kwietnia: Do dworca jechał car w żelaznej karecie, eskortowany przez oddział z 400 ludzi. Dworzec otoczony był wojskiem i policją a wstęp do niego wszystkim wzbroniony. Również na stacjach kolei żelaznej, gdzie się zatrzymywał pociąg wiozący cara, zaprowadzone były jak najostrzejsze środki ostrożności. Prócz tego wzdłuż całej linji kolei żelaznej zaprowadzone były w niewielkich od siebie odstępach straże wojskowe. Pociąg, który poprzedzał główny pociąg, w którym car jechał, pełny był leibgwardzistów i policji. Środki ostrożności były takich rozmiarów, że ich przygotowanie kilka dni wymagało. W przestrzeni kilkomilowej rozciągnięty był po obu stronach kolei kordon wojskowy. Co 50 sążni wznosiły się stosy drzewa, które podczas podróży cara ze zmrokiem zapalano, aby tym sposobem umożebnić wojsku czuwanie nad szynami. Na 24 godzin przed wyjazdem cara wstrzymane zostały na linji kolei wszystkie pociągi i zakazano jak najsurowiej zbliżać się do szyn.

Qui pro quo. W Gdańsku powstała pogłoska i ztamtąd rozszerzyła się dalej, jakoby do cesarza Wilhelma w Wiesbadenie strzelał był jakiś naśladowca Nobilinga. Pogłoska ta ztąd powstała, że doniesiono telegrafem do Gdańska o jakimś nadleśniczym nazwiskiem Wilhelm Kaiser, który sobie rzeczywiście dwa palce u ręki ustrzelił.

W pałacu hr. Branickich. w Montrésor, wybuchł w same święta wielkanocne pożar, który mimo szybkiej pomocy, zaledwie po upływie 4 godzin przytłumić zdołano. Straty są znaczne, zgorzało bowiem prócz mebli i innych kosztownych przedmiotów, obrazy penzla wyborowych artystów. Część mieszkalna pałacu jednak nie ucierpiała od ognia.

Warszawa. Zmarła przed kilku miesiącami Konstancja z Balloghów Giejsztorowa, właścicielka dóbr Szaudyniszki w powiecie Wołkowyskim gubernji Suwalskiej, uczyniła następujące dobroczynne zapisy: 10,000 rubli na 3 stypendja przy uniwersytecie warszawskim, 3000 rubli na szpital dla dzieci w Warszawie, po 1000 rubli zaś na zakład starców i kalek, na osadę rolną w Studzieńcu, na założenie ochronki i w końcu na rzecz biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej.

Towarzystwo oficjalistów prywatnych. (Sprawozdanie wydziału centralnego Towarz. wzaj. pomocy oficjalistow pryw. za I kwartał br.)

Towarz. liczyło z 31. grudnia zr. członków rzeczywistych 1651 z 4314 udziałami, w ciągu I kwartału br. przybyło członków 83 z 231 udziałami; zostaje z 31. marca br. członków 1734 z 4545 udziałami, czyli z roczną wkładką 18,180 gld.; członków wspierających 65, honorowych 10.

Majątek Towarz. w dziale zapomóg stałych z 1. stycznia br. po odtrąceniu należytości i wartości w sprzętach wynosił w gotówce 4223·01, w efektach 211,000 gld.

Do tegoż majątku wpłynęło w I kwartale br. gotówką a to z powiatów 3828·21; odsetki marcowe od 6% listów zast. banku hipot. 3179·83, i za wylosowane zrealizowane efekta 4600 guld., zakupiono efekta imiennej wartości 8000 gld.

Z tego wydano na zapomogę stałą starcom, wdowom i sierotom, tudzież na administrację 6100, na zakupno efektów 7399·33, wylosowane i zrealizowane efekta 4600 gld., pozostało przeto z I kwartału br. w Towarz. zaliczkowem gotówką 2331·72, zaś efektami przechowanemi w skarbcu Towarz. kred. ziem. imiennej wartości 214,400 gld.

W I kwartale br. lokowały w Towarz. zaliczk. niżej poszczególnione powiaty następujące kwoty: Bircza 23 gld., Bóbrka 252.66, Borszczów 140·60, Brzesko 156·24, Brody 63·52, Brzozów 182·18, Buczacz 17, Cieszanów 50·64, Czortków 172, Drohobycz 42, Horodenka 44, Husiatyn 117·52, Jarosław 16, Jaworów 60, Kamionka 204·20, Kołomyja 16, Kolbuszowa 88·90, Kraków 496·84, Krosno 99, Limanowa 31, Lwów 250, Nisko 199, Nowy Sącz 63, Nowy-Targ 51·30, Podhajce 14·10, Pilzno 27, Przemyśl 221·47, Przemyślany 273, Rawa 65, Rohatyn 9, Ropczyce 18·11, Rudki 101·72, Rzeszów 560·18, Sanok 83·19, Sambor 100·38, Sokal 74·51, Skałat 59·87, Stanisławów 35·24, Stryj 102, Tarnopol 42, Tłumacz 158·16, Trembowla 117·82, Turka 18, Wadowice 125, Wieliczka 20, Zaleszczyki 178·18, Zbaraż 16·96, Złoczów 234·95, Żywiec 12, Żydaczów gld. 148·90.

W tymże kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu przyznał wydział centralny następujące stałe zapomogi:

I. Członkom nieudolnym do pracy:

1) Sauszkowi Franciszkowi, lat 68, z powiatu Husiatyńskiego, który w 11 latach zapłacił 44 udziałów, stałą zapomogę w rocznej kwocie 132 guld.

2) Walekowi Wacławowi, lat 47, z powiatu Tarnowskiego, który w ciągu 11 lat zapłacił 55 udziałów, stałą zapomogę w rocznej kwocie 165 guld.

3) Remerowi Ludwikowi, lat 72, z pow. Sanockiego, który w 11 latach zapłacił 11 udziałów, stałą zapomogę roczną 33 gld., a z powodu ubóstwa jednorazowy datek w kwocie 33 gld.

4) Sowińskiemu Józefowi, lat 72, z powiatu Drohobyckiego, który należąc do Towarzystwa lat 11, zapłacił 11 udziałów, stałą zapomogę roczną 33 gld. i z powodu ubóstwa jednorazowy datek w kwocie 33 gld.

5) Sokołowskiemu Stanisławowi, lat 62, z powiatu Rawskiego, który w ciągu lat 5 zapłacił 5 udziałów, stałą zapomogę w rocznej kwocie 15 guld.

6) Borzęckiemu Władysławowi, umysłowo choremu, lat 44, z powiatu Wadowickiego, który w 11 latach zapłacił 39 udziałów, stałą zapomogę rocznie 117 guld. i jednorazowego datku w kwocie 25 guld.

7) Chmurowiczowi Wincentemu, lat 69, z powiatu Stryjskiego, który w 11 latach zapłacił 55 udziałów, stałą zapomogę rocznie 165 guld., a z powodu ubóstwa i za gorliwe prowadzenie czynności w oddziale Stryjskim przez 11 lat, jednorazowy datek w kwocie 50 gld.

8) Kuzianowi Jakóbowi, lat 69, z powiatu Rzeszowskiego, który w ciągu 11 lat zapłacił 57 udziałów, stałą zapomogę w rocznej kwocie 171 guld. i zwrot 60 gld., które na 15 zwiększonych udziałów w lipcu 1878 sprzecznie ze statutem pobrano.

9) Ryziewiczowi Konstantemu, lat 59, z powiatu Cieszanowskiego, który w 11 latach zapłacił 16 udziałów, stałą zapomogę rocznie 48 gld., a z powodu ubóstwa jednorazowy datek 20 gld.

10) Krowickiemu Wincentemu, lat 59, z powiatu Gorlickiego, który w 11 latach zapłacił 45 udziałów, stałą zapomogę w rocznej kwocie 135 guld.

11) Ostrowskiemu Feliksowi, lat 68, z powiatu Nowosądeckiego, który w 11 latach zapłacił 14 udziałów, stałą zapomogę roczną 42 gld., a z powodu ubóstwa jednorazowy datek 30 gld.

12) Drewnickiemu Piotrowi, lat 73, z powiatu Kamioneckiego, który w 11 latach zapłacił 11 udziałów, stałą zapomogę rocznie 33 gld., a z powodu ubóstwa jednorazowy datek 30 gld.

13) Prohasce Józefowi, lat 67, z powiatu Rohatyńskiego, który w ciągu 11 lat zapłacił 22 udziałów, stałą zapomogę rocznie 66 guld., a z powodu zupełnego ubóstwa jednorazowy datek w kwocie 66 gld.

14) Skibińskiemu Aleksandrowi, lat 56, z powiatu Krośnieńskiego, który w 11 latach zapłacił 12 udziałów, stałą zapomogę rocznie 36 guld., a z powodu ubóstwa jednorazowy datek w kwocie 24 guld.

15) Gajewskiemu Gabryelowi, lat 64, z powiatu Przemyślańskiego, który w ciągu 11 lat zapłacił 11 udziałów, stałą zapomogę rocznie 33 guld., a z powodu ubóstwa jednorazowy datek 33 guld.

16) Eljaszewiczowi Ignacemu, emerycie, lat 92, z powiatu Brzeżańskiego, z powodu podeszłego wieku i zupełnego ubóstwa, jednorazowy datek w kwocie 24 gld.

(D. n.)

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw.“ z d. 1. bm. Licytacje. Realność pod l. 171¼ we Lwowie. Cena wyw. 14.000 złr. — Dobra Borszowice (powiat Przemyśl). Cena wyw. 105.800 złr. — Realność pod l. 47 w Gaci (powiat Przemyśl). Cena wyw. 2945 złr. — Realność pod l. 8 w Zastowie (powiat Kraków). Cena wyw. 3540 złr. Realność pod l. 16 w Bibicach (powiat Kraków). Cena wyw. 1548 złr. — Realność pod l. 486 w Zawoi (powiat Maków). Cena wyw. 490 złr. — Realność pod l. 217 w Nadwórnie. Cena w. 375 złr. — Realność pod l. 305 w Mielcu. Cena w. 150 złr. — Realność pod l. 21 w Reizenbach (powiat Szczerzec). Cena w. 3421 złr. — Realność pod l. 67 w Lipnicy górnej (powiat Wiśnicz). Cena w. 700 złr. — Realność pod l. 18 w Lipnicy górnej (powiat Wiśnicz). Cena wyw. 300 złr. — Realność pod l. 46 w Humniskach (powiat Brzozów). Cena w. 850 złr. — Realność pod l. 176 w Andrychowie. Cena w. 3330 złr.

Edykt. Zaginęły dwie obligacje indemnizacyjne nr. 2082 z 1. listopada 1853 na imię Leona Nalepy na 500 złr. — i nr. 1907 z 1. listopada 1853 na imię Ludwika Gorajskiego na 100 złr.

Rolnictwo przemysł i handel.

Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych uskutecznionem na dniu 30go kwietnia 1879 zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie:

A) funduszu indemnizacyjnego Wielkiego księstwa Krakowskiego, (42 losowanie.)

na **50** złr. z kuponami: nr. 36 234;

na **100** złr. z kuponami: nr. 150 189 258 296 332 450 583 886 915 1039 1046 1111 1276 1329 1502 1566 1669 1686 1832 1898 1952 1988 2004;

na **500** złr. z kuponami: nr. 18 62 167 298;

na **1000** złr. z kuponami: nr. 154 163 236 305 405 544 633 638 811 832 1169 1237 1290;

i lit. *A*) nr. 133 na 18.510 złr., z częściową kwotą 9.600 złr., nr. 271 na 10.000 złr.

B) funduszu indemnizacyjnego Galicji zachodniej. (42 losowanie.)

na **50** złr. z kuponami: nr. 227 438 471 522 678 754 892 1026 1030 1040 1147 1173 1176 1242 1437 1670 1803 1922 1957 2037 2141 2255 2318 2435 2474 2641 2819 2914 3620 3628 3631 3883 3979 4520 4558 4565 4596 4659 4769 5014 5016;

na **100** złr. z kuponami: Nr. 91 407 794 917 1041 1122 1370 1495 1721 1730 1756 1914 2458 2544 2572 2624 2680 2681 2710 2874 2983 2988 3056 3135 3212 3252 3356 3451 3543 3713 3792 3896 4052 4103 4122 4179 4186 4260 4268 4288 4668 4754 4798 4903 5070 5093 5289 5297 5419 5567 5685 5688 5894 6151 6196 6510 6539 6744 6765 6781 6822 6866 7138 7176 7327 [illegible]425 7553 7743 7948 8300 8428 8565 8707 8710 8849

8960 9073 9307 9329 9586 9799 9836 9857 9981 10025 10037 10141 10276 10330 10367 10409 10470 10640 10687 10740 11014 11123 11194 11265 11629 11754 11784 11835 12104 12131 12169 12212 12290 12316 12591 12694 12905 12950 13013 13069 13145 13174 13249 13319 13341 13568 13599 13703 13736 14222 14238 14375 14377 14399 14482 14493 14548 15092 15147 15193 15275 15312 15568 15698 15735 15745 15792 16226 16229 16300 16634 16740 16758 16769 17152 17212 17215 17236 17475 17554 17871 18051 18251 18350 18421 18422 18467 18545 18630 18656 18944 19096 19463 19899 19996 20231 20425 20525 20608 20734 20735 20736 21067 21198 21234 21603 21624 21661 21699 21842 21864 21921 22028 22099 22116 22311 22331 22528 22566 22660 22723 22779 22907 23020 23064 23136 23277 23410 23501 23664 23657 23807 24080 24211 24266 24271 24299 24441 24459 24656 24675 24706 24817 24928 24988 25086 25187 25193 25249 25280 25321 25360 25374 25432 25450 25648 25796 25867 25878 26216 26235 26299 26397 26524 26561 26574 26600 26628 26669 26815 26821 26824 27266 27267 27315 27588 27590 27598 27673 27691 27831 27854 27918 27998 28022 28031 28105 28147 28233 28269 28270 28308 28314 28334 28370 28387 28400 28524 28558 28639.

na **500** złr. z kuponami: Nr. 127 143 173 177 202 222 229 321 555 911 1076 1089 1369 1795 1889 1984 1994 2131 2156 2237 2334 2524 2554 2588 2643 2666 2900 3164 3267 3302 3336 3478 3788 3818 3829 3930 4041 4121 4315 4554 4591 4853 4856 4959 5122 5327 5345 5366 5399 5416 5538 5542 5544 5551 5574.

Na **1000** złr. z kuponami: nr. 104 157 379 509 534 538 604 664 794 846 924 959 1155 1237 1256 1354 1414 1543 1581 1582 1839 1988 2061 2113 2124 2208 2296 2480 2506 2843 2902 2947 3059 3159 3509 3582 3598 3703 3766 3776 3799 4105 4252 4281 4294 4431 4448 4510 4552 4643 5077 5183 5197 5691 5795 6031 6174 6228 6412 6437 6500 6544 6708 6975 7030 7216 7556 7580 7656 7872 8786 8903 9047 9293 9325 9329 9429 9437 9576 9692 9844 9877 10056 10191 10412 10526 10553 10725 10782 10965 11060 11092 11119 11235 11442 11481 11547 11661 11782 11877 12075 12091 12131 12175 12219 12407 12439 12672 12792 12799 12814 12851 13046 13064 13166 13182 13189 13190 13268 13298 13376 13613 13633 13641 13724 13961 13988 14005 14065 14073 14079.

Na **5000** złr. z kuponami: nr. 118 252 371 630 979 1006 1194.

Na **10.000** z kuponami: nr. 57 258 509, 797 801 854;

i Lit. A. nr. 358 na 70 złr., nr. 572 na 7540, nr. 808 na 800, nr. 1755 na 50, nr. 1764 na 11580, nr. 1957 na 5040, nr. 2597 na 22650, nr. 2832 na 8250, nr. 3357 na 3650, nr. 3499 na 400, nr. l. 3623 na 3450, nr. 3696 na 200, nr. 3936 na 1050, nr. 3939 na 150, nr. 4030 na 100, nr. 4140 na 1350, nr. 4179 na 50, nr. 4200 na 500, nr. 4325 na 160, nr. 4364 na 150, nr. 4497 na 100, nr. 4731 na 450, nr. 4864 na 10.000, nr. 4913 na 50, nr. 5203 na 600, nr. 5231 na 3950, nr. 5251 na 500, nr. 5347 na 6540, nr. 5360 na 400, nr. 5393 na 50, nr. 5563 na 50, nr. 5655 na 200, nr. 5678 na 200, nr. 5696 na 50, nr. 5829 na 600, nr. 5889 na 100, nr. 6057 na 1000, nr. 6120 na 50, nr. 6158 na 1000, nr. 6159 na 400, nr. 6301 na 50, nr. 6412 na 100 złr.

I. Obligacja lit. A. nr. 3623 na 3450 złr. z częściową kwotą 870 złr.

Lwów 26. kwietnia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia (Bez opłaty akcyzowej).

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 kilgr., jęczmienia 64 kilgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 kilgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 kilogramy).

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica złr. 7·— do do 8·25. Żyto złr. 4·50 do 5·25, jęczmień złr. 4·25 do 5·50, owies złr. 4·— do 4·80, hreczka złr. —·— do —·—, kukurudza zeszłoroczna złr. 4·75 do 5·25, kukurudza nowa złr. 4·25 do 5·—, proso złr. —·— do —·—.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania złr. 6·— do 7·—, groch pastewny złr. 4·50 do 4·75, soczewica złr. —·— do —·—, fasola złr. 8· do 9·—, bobik złr. —·— do 8·—, wyka złr. 3·75 do 4.—.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna złr. 18·— do 40·—, najprzedniejsza złr. —·— do —·—, poślednia złr. —·— do —·—, tymotka złr. —·— do —·—, anyż rosyjski złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 30·— do 43·—, kminek złr. 30·— do 33·—.

Nasiona oleiste za 100 kilogramów: Rzepak zimowy złr. 11·— do 12·50, rzepak letni złr. 11 do 11·75, rzepik zimowy złr. —·— do —·—, rzepik letni złr. —·— do —·—, lnianka złr. 7·— do 11·25, nasienie lniane złr 11·— do 11·50, nasienie konopne złr. —·— do 8·50.

Spirytus za 10.000 litrów procent gotowy złr. 25·96 do 26·—.

Wyrób wódki i piwa. W marcu roku bieżącego wyrobiono w 462 gorzelniach galicyjskich ogółem 2,971.647 opodatkowanych stopni alkoholu, a w 207 browarach wywarzono ogółem 55.179 hektolitrów piwa.

Produkcja i sprzedaż soli. W marcu roku bieżącego wynosiła w Galicji produkcja soli 107.002, a sprzedaż 94.065 metr. ctnr. W tym samym miesiącu r. z. wynosiła produkcja 112.709, a sprzedaż 105.890 metr. cetn. Z porównania wypływa, że w marcu roku bieżącego była produkcja o 5707, a sprzedaż o 11.825 metr. cetnarów mniejszą niż w marcu roku zeszłego.

Przegląd polityczny.

Lwów 2. maja.

Centraliści wiedeńscy postanowili ogłosić program polityczny przed wyborami do Rady państwa. Komitet ustanowiony przez Zgromadzenie przeciwników okupacji postanowił wypracować rzeczony program dla skonsolidowania na nowo stronnictwa wiernokonstytucyjnego w Radzie państwa, które się tak bardzo ostatniemi czasy rozprzęgło. Po ułożeniu programu przez komitet ma być zwołane walne zgromadzenie wiernokonstytucyjnych opozycjonistow, celem ostatecznego porozumienia się co do rzeczonego programu.

Pisma czeskie zajęte ciągle kwestją wiedeńskiej Rady państwa. Organ Riegera rozbiera znaną czytelnikom naszym przemowę ministra Chlumeckiego na bankiecie reprezentantów Izb handlowych austrjackich i dziwi się, że minister widzi rzeczy w tak różowych kolorach, i mniema, że można się już wyłącznie zająć sprawami ekonomicznemi, albowiem prawnopolityczne i narodowościowe spory już ukończone. Czesi są wręcz przeciwnego zdania, i nie widzą aby już wszystkie spory były załatwione lub przynajmniej bliskie załatwienia. Dzienniki czeskie główny nacisk kładą na to, iż dopokąd nie nastąpi wszechstronne porozumienie i zawarowanie praw czeskiej narodowości, a korona czeska nie odzyszcze w składzie monarchji przynależnego jej stanowiska, dopóty sprawy ekonomiczne muszą pozostać na drugim planie i nie będzie można oddać się im swobodnie, albowiem sporne kwestje prawnopolityczne będą zawsze na wierzch wypływać i wszystkiemu w drodze stawać.

Moskiewski polityczny „*Commis voyageur*,“ hr. Szuwałow opuścił wczoraj Wiedeń, udając się najpierwej do Paryża, a następnie do Londynu, gdzie jak zaręczają, ma tylko wręczyć pismo odwołujące go z posady ambasadora, po czem wróci do Petersburga dla objęcia jakiegoś dotychczas nieokreślonego, ale bardzo wysokiego stanowiska w hierarchji rządowej. Jedni utrzymują, że obejmie on mające być utworzone ministerstwo policji, do czego Szuwałów kwalifikuje się najzupełniej, gdyż będąc lat kilka naczelnikiem trzeciego wydziału carskiej kancelarji przebył wyborną szkołę policyjną, inni znów przeznaczają go na następcę zgrzybiałego kanclerza ks. Gorczakowa, ale wszystkie pogłoski są niepewne i jak dotychczas niczem nie uzasadnione. O skutku misji Szuwałowa nie wiadomo także nic pewnego, a jakkolwiek dzienniki wiedeńskie zapewniają, że misja ta nie powiodła się, okazuje się jednak, że niepowodzenie to nie jest bezwarunkowem, gdyż jak pisze *Politische Correspondenz* porozumienie między gabinetami wiedeńskim, londyńskim i petersburskim w sprawie tymczasowego urządzenia stosunków na bałkańskim półwyspie przyszło w zasadzie do skutku, a tylko załatwienie niektórych szczegółów będzie przedmiotem przyszłych rokowań. Rossji chodzi już dziś jedynie o przedłużenie w ten lub ów sposób pobytu wojsk jej na półwyspie bałkańskim, a chociaż hr. Andrassy miał podobno nie przystać na formalne zezwolenie przedłużenia terminu opuszczenia przez Rosjan Rumelji i Bułgarji do 3go sierpnia, zdaje się jednak, że gabinet petersburgski osiągnie cel swój drogą pośrednią. Donoszą już bowiem, że mocarstwa zgodziły się, aby na czele milicji bułgarskiej stali jak dotąd oficerowie rossyjscy, co będzie niczem innem jak przedłużeniem okupacji rosyjskiej pod inną formą.

Co się tyczy sprawy dla Rosji najważniejszej, tj. zajęcia przez Turków przesmyków bałkańskich, to zdaje się, że załatwiona ona zostanie także w myśl Rosji, zarówno bowiem w Londynie i Wiedniu jak w Konstantynopolu nie myślą już nawet o natychmiastowem oddaniu Turcji straży nad Bałkanami. Komisja mająca ustanowić linję graniczną między Bułgarją a Rumelją rozpocznie pracę swą w poniedziałek, a od jej postanowień zależeć będzie, czy Bałkany będą na przyszłość bramą otwartą dla nowych najazdów moskiewskich, czy też zamienią się, jak traktat berliński postanowił, w mur obronny dla resztek państwa otomańskiego w Europie.

Nowy książę bulgarski Aleksander Battenberg na wieść o wyborze swoim podał się oczywiście do dymisji z wojska pruskiego, w którem jest porucznikiem, ale otrzymał tylko urlop i wyjedzie z Berlina dopiero po przyjęciu deputacji bułgarskiej, która go zaprasza na tron, a która już wczoraj odjechała z Tirnowy. Wybór księcia Battenberga przyjęty został dość dobrze przez mocarstwa europejskie, a urzędowa *Wiener Abendpost* zapewnia, że wybór ten jest nową rękojmią wykonania traktatu berlińskiego, i że wszelkie pogłoski o połączeniu Bułgarji z Rumelją upaść dziś powinny same przez się.—Tymczasem donoszą, że organizacja nowego państwa bułgarskiego natrafia na wielkie trudności z powodu braku zdolnych ludzi do objęcia nietylko ośmiu posad ministrów, ale także do obsadzenia niższych miejsc w administracji. Obecnie ludzie młodzi, nie posiadający żadnego wykształcenia zajmują posady prezesów sądu itd., zkąd powstają nadużycia niesłychane, którym położyć kres będzie tem trudniej, że zastąpić ich można chyba cudzoziemcami, na co narodowa duma bułgarów nie pozwala.

Aleko pasza odjechał wczoraj z Wiednia do Stambułu, zkąd uda się na posadę swoją do Filipopolu. Tymczasem Bułgarzy rumelscy zdają się być zdecydowani niedopuscić go do objęcia rządów ich kraju, i zorganizowali rząd narodowy mający na celu kierowanie czynnym oporem przeciw wszelkiemu rządowi z ramienia sułtana.

Ambasador austro-węgierski w Stambule, hr. Zichy, przybywa w tych dniach do Wiednia i przywiezie ostateczny tekst konwencji zawartej z Turcją w sprawie okupacji Sandżaku nowobazarskiego. Konwencja ta jednak nie rozwiązuje podobno kwestji najważniejszej, dotyczącej zwierzchniczych praw sułtana do zajętych przez Austrjaków krajów; a w Konstantynopolu sądzą, że Austrja zażąda wkrótce od Porty albo zwrotu kosztów okupacji, czego mocarstwo to uczynić nie jest wstanie albo też zrzeczenia się wszelkich praw do Bośnji i Hercogowiny, w skutek czego okupacja tych krajów zmieni się na aneksję.

Pogłoska o rokowaniach mocarstw w celu wspólnej ich akcji przeciw socjalizmowi i rewolucji pojawia się znów w dziennikach, a *Tagblatt* wiedeński mający specjalność puszczania w świat sensacyjnych, ale niepewnych wiadomości, donosi dziś, że papież ma wydać encyklikę, wzywającą mocarstwa, aby ratowały wspólnemi siłami społeczeństwo od zarazy socjalizmu, która je toczy. — Wiadomość powyższą, zarówno jak tę, że car rozkazał odczytać w kościołach katolickich, i to w języku narodowym, tj. polskim, dawniejszą encyklikę papieską przeciw socjalistom, zaliczyć należy do rzędu pogłosek fałszywych, obrachowanych tylko na wywarcie chwilowego wrażenia. Pewnem jest tylko, że rząd carski nie zaprzestaje usiłowań swoich w celu skłonienia innych rządów do poparcia go w wojnie przeciw nihilstom, ale usiłowania te nie zostały dotychczas uwieńczone pomyślnym skutkiem. — Rząd francuski, jak donosi *La France*, odmówił poparcia swego Rosji, jak zaś zapatruje się na tę sprawę rząd szwajcarski, świadczy o tem energiczny artykuł organu jego *Bund*, który podajemy wyżej w dosłownym przekładzie. — Rosja i Niemcy nie zaprzestaną jednak wywierać presji na małą i słabą Szwajcarję, gdyż wolność, której kraik ten używa, i gościnność, jakiej udziela politycznym wychodźcom wszystkich kategoryj, jest solą w oku dla carów z nad Newy i Sprei.

Z Rosji nic nowego nie mamy do zanotowania, a widocznem jest, że nadzwyczajne środki represyjne sprowadziły tam chwilowe zamięszanie, lub przynajmniej zwolnienie działalności rewolucyjnej organizacji. Jakie zaś straszne rzeczy dzieją się obecnie w carstwie, świadczy o tem wymownie następujący ustęp petersburgskiej korespondencji katolickiego organu *L'Univers*: „W całej Rosji odbywają się obecnie formalne obławy na podejrzanych. Wszyscy osadzeni dawniej w Petropawłowskiej twierdzy więźniowie polityczni w liczbie 4700 przeniesieni zostali do więzień położonych w innych miastach carstwa, lecz w ośm dni po zamachu Sołowiewa miejsca ich zostały już zajęte przez nowoaresztowanych. Największe wrażenie sprawiło aresztowanie radcy kolegialnego Jakowlewa, urzędnika przy ministerjum dworu, który mieszkał w Zimowym pałacu pod bokiem cara, i syna jego, oficera przybocznej gwardji carskiej. Liczne aresztowania odbyły się w pułkach moskiewskim i leibgrenadjerskim i w pieszej brygadzie artylerji gwardji; liczba zaś aresztowanych oficerów jest tak znaczna, że dla zapełnienia luk powstałych ztąd w szeregach musiano powołać na ich miejsce oficerów z innych pułków.

Telegramy „Dz. Polskiego.”

Wiedeń 2. maja. — *Polit. Corresp.* donosi z Konstantynopola: Wschodnio-rumelska komisja uznając niemożliwość pozostawienia Rumelji wschodniej bez regularnej administracji i uorganizowanej siły zbrojnej po wymarszu Rosjan, wyraziła życzenie, ażeby Turcja porozumiała się z Rosją pod względem przejściowej administracji i w tym celu oddała milicję krajową i żandarmerję pod rozkazy nowych władz; komisja przyrzeka ze swej strony, że udzieli poparcia półurzędowego i postara się o potrzebne środki pieniężne.

Polit. Corresp. donosi z Tyrnowy: Dondukow zawiadomił wczoraj wśród odgłosu salw działowych o powinszowaniu cara i carowej z powodu wyboru ks. Battenberga. Dondukow powołany odjeżdża do Liwadji.

Wiedeń 2. maja. Wyjechał ztąd wczoraj Aleko pasza przez Tryest do Konstantynopola.

Wiedeń 1. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o przyłączeniu Spizzy; a następnie odręczne pismo cesarskie z dnia 1. maja, którem cesarz nadaje burmistrzowi wiedeńskiemu Newaldowi krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, profesorowi Makartowi krzyż kawalerski orderu Leopolda i zastępca burmistrza wiedeńskiego Uhle order korony żelaznej trzeciej klasy w dowód uznania za uczucia patrjotyczne i znakomity współudział w artystycznych urządzeniach przy uroczystości 25-letniej rocznicy zaślubin cesarskich.

Dziennik urzędowy ogłasza dalej rozporządzenie, na mocy którego zniesione zostają zarządzone ograniczenia, odnoszące się do przejazdu podróżnych z Rosji i Bułgarji.

Berlin 2. maja. Książę Battenberg prosił i otrzymał tymczasowo urlop czterdziestodniowy; prawdopodobnie d. 5. bm. będzie przyjmować w Darmsztacie deputację bułgarską.

Petersburg 1. maja. Pożar w Orenburgu wynikł z nieostrożności; spaliło się 949 domów, 2 cerkwie, 1 meczet, 292 sklepów z towarami, wszystkie drzewo na targowicy drzewnej, bazar, gimnazjum kobiece, progimnazjum, dom ubogich, a nareszcie domy, w których się mieściły zarządy policji.

Petersburg 1. maja. Odpowiadając na powinszowanie telegraficzne eksarchy bułgarskiego Józefa z powodu szczęśliwego ujścia przed zamachem, car wynurzył następujące życzenie: Życzę ażeby Bułgarja w drodze pokojowego i spokojnego rozwoju nadanych jej instytucji osiągnęła o ile można największy stopień pomyślności.

Buda-Peszt 1. maja. Według wiadomości z Szegedynu, wczoraj przed południem powstał tam tak silny uragan, jakiego nie pamiętają. Kolej żelazna i roboty przy tamach zostały zniszczone, większa część robót ochronnych została powywracana, materjały budowlane, i łodzie z ziemią po większej części zatopione, tamy kolejowe w wielu miejscach pozrywane, robotnicy są w niebezpieczeństwie życia. Pomoc wysłana. Pod wieczór burza ustała.

Londyn 2. maja. Żądania konferencji z lordem Salisburym ze strony delegatów rumelskich Goszowa i Jankołowa, zostały odrzucone z uwagi już przyjętej ostatecznie 26. kwietnia rumelskiej konstytucji.

Bruksella 2. maja. — Dłuższa dyskusja w Izbie z powodu opierania się burmistrza Bruzze ażeby okólnik ministra spraw wewnętrznych o ustawie szkolnej został afiszami ogłoszony, została zamknięta przyjęciem przez rząd porządku dziennego.

Paryż 2. maja. — *Le Temps* mniema, że ponieważ traktat berliński nie został w niczem zmieniony, Moskale wyjąwszy nieprzewidzianych wypadków, powinni Rumelję wschodnią i Bułgarję już 3. maja opuścić.

Capstadt 15. kwietnia. — Atak wojsk kolonialnych na Moirosi się nie powiódł; stracono 26 ludzi. Bartle-Frere po zadawalniającej konferencji z Beersem przybył do Pretorji.

Wiedeń, 2. maja, 10 godz. 45 min.

Akcje Kredytowe	258·10	Akcje kolei Połud.	—·—
„ Anglo-Austr.	110·80	20 frankówka	9·35
„ Unionsbank	77·10	Rosyjski Banknoty	1·12
„ kolej Kar. Lud.	235·—		

Usposobienie stałe.

Wiedeń, 1. maja 2 godz. 30 min.

Losy kredytowe	168·50	Węg. Obl. państ. 1877	70·50
Węg. akcje kredyt.	236·—	Galic. Indemnizacja	89·75
Losy Angl.-Austr. B.	110·75	1864 Losy	160·50
„ Unionsbank	77·—	Siedmiogr. kolei	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	235·—	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północna	222·50	Losy tureckie	19·50
„ „ Połudn.	68·75	Złota renta węgiers.	91·77
„ „ Alfölds.	128·—	Akcje kolei państw.	267·—
„ „ Elżbiety	181·—	Bankverein	117·60
„ „ Lw.-Czer.	131·75	Rosyjskie banknoty	1·12
„ „ Węg.-Poł.	—·—	Węgierskie Losy	98·25
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	57·60
„ Komunal. wied.	112·90		

Usposobienie stałe.

Paryż 3% renty	79·20	Lombardy	—·—

Wiedeń, 1. maja.

Jed. dług pań. w bank.	65·55	Londyn	117·50
„ „ „ w srebr.	65·95	Srebro	—·—
Renta w złocie	77·40	20-frankówka	9·35
Losy pożycz. z r. 1860	119·50	Dukat ces. men.	5·55
Akcje banku wied.	805·—	100 marek niemiec.	57·50
Akcje banku kredyt.	262·75		

Berlin, 1. maja 5 godz. 40 min.

Rosyjskie banknoty	195·50	Galicyjskie	102·75
Akcje kredytowe	439·—	Kolei Rumuńskiej	30·—
Lombardy	131·50	Austrjackie banknoty	173·90

Przyjechali do Lwowa dnia 2. maja.

Hotel Europejski. J. Wandruszka z Wiednia, A. Dąbrowski z Medyki, J. Kochanowski i J. Zieliński z Krakowa, J. Paster z Hamburga, M. Schmelkes z Wiednia.

Hotel Żorża. E. hr. Komarnicki z Włoch, J. hr. Ledochowski i T. hr. Grocholski z Rosji, W. Cielecki z Byczkowic, W. Czarnowski z Rosji.

Hotel Langa. H. Aldenburg z Kolonji, S. Barzewicz z Warszawy, W. Grumbrecht z Hamburga.

Parasolki letnie od 75 cnt. do 15 złr.

HAFTY berlińskie na kanwie i aplikacją na suknie.

GORSETY PARYSKIE od złr. 1·30 do 5 złr.

1553 21—0 4

Aksamit, Welwet, Ryps, Atłas, Lustrynę i Taftę do ubierania sukien	**Kloś** wełniany, Brukseling, Croisse, Tyfcik, Nankin, Glanceperkale, Podszewki w rękawy.	**Schirting**, Sones, Batyst, Perkal, Kreton, Muszliny, Organtyny, Płótno białe i niebielone.	**Frędzle**, Krepiny, Spięcia, Guziki, Taśmy, Sznury, Szutaś i wszelkie ozdoby szmuklerskie.	**Gorsety** paryskie od złr. 1·30 do 5, Deszczochrony od złr. 1·30 do 10.
Jedwab neapolitański do ręcznego szycia, Jedwab i Nici do szycia ręcznego i maszynowego	**Rogi** i Sprężki do gorsetów, Radełka, Naparstki, Kredki, Centymetry, Nożyczki krawieckie.	**Nici** pocztwórne królewskie na pończochy, „Clarcs do maszyn i angielskie maszynowe do ręcznego szycia	**Igły** do szycia ręcznego i maszynowego, Szydełka, Igliczki do siatek, Druty do robienia pończoch.	**Kalosze** rosyjskie, Płaszcze angielskie nieprzemakalne, Guziki liberyjne i Rękawiczki.
Bawełnę P tenderfabs, Estremadurę, 8-nitkową na kołdry, Vigonia i matematyczną w kłębkach na pończochy.	**Bawełnę** francuską do haftu, krętą do haczykowania, dzierganą, Przędzę bawełnianą i nicianną.	**Zapał** do znaczenia, Szpagacik cołnokolorowy do haczykowania, Kordonek do korali, Nici do fiłwoltek.	**Szpilki** angielskie i karlsbadzkie, Papiloty i Skrętki do włosów, Nożyczki do haftu i do krawieczyzny.	**Rękawiczki** znakomite praskie glasé i jelonkowe wyszczególnione medalem na wystawie świat od 2—8 guzików.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI

KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 4.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najakuratniej.

W Zakładzie ortopedycznym

spec. lekarza Mra.

Edwarda Madejskiego

we Lwowie, ulica Kopernika l. 13,

przyjmuje się dzieci z prowincji od 7–14 lat ze **skrzywieniem kości pacierzowej**, początkowym garbem, krzywą szyją, wyższą łopatką, z wąskiemi piersiami, krótszą nóżką i **kontrakturą wszelkiego rodzaju**, do wyleczenia za pomocą gimnastyki leczniczej i przyrządów ortopedycznych — bierze takowe na zupełne utrzymanie z wszelkiemi wygodami, przyczem pobierać mogą także wszelkie nauki.

Mieszkający na miejscu dochodzą dla leczenia do Zakładu w przeznaczonych godzinach.

Bliższych szczegółów udziela właściciel i dyrektor Zakładu ustnie lub piśmiennie pod wyżej podanym adresem. 557 10 0

Singerstrasse pod Reichsapfel **J. PSERHOFERA** Apteka we Wiedniu.

Krew przeczyszczające pigułki przedtem **pigułki uniwersalne**, zasługują ostatnią nazwą z całem prawem ponieważ w rzeczywistości nie ma słabości, w której by to pigułki w tysiącznych sposób swego cudownego działania nie stwierdziły. W najuporczywszych wypadkach, gdzie wiele medykamentów nadaremnie użyte zostały, nastąpiło zupełne wyleczenie w krótkim czasie przez te pigułki. 1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct; 1 Rola z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct. przez pocztę 1 zł. 10 ct. (Mniej jak jedną rolę nie rozsyła się.) Przesyłka za pobraniem pocztowem albo za gotówkę.

Wielka ilość pism nadeszła, w których konsumenci tych pigułek dziękują za przywrócone zdrowie w różnych i ciężkich chorobach. Każdy kto tylko raz próbę uczynił, poleca ten środek dalej.

Dajemy niektóre z wielu pism dziękczynnych:

Szanowny panie Pserhofer. 2 1/2 rol pańskich skutecznych pigułek, nietylko oddaliły moje w pierwszym moim liście wymienione słabości, ale zupełnie mię zrestaurowały. Moja żona, która od wielu lat setki różnych kuracji używała i zupełnie wyschłą jest znowu w skutek pańskich pigułek zdrową, pełną życia i dobrej otuchy. Dziękuję panu w imieniu mojej całej familii i życzę panu z całego serca i t. d. Za dołączone 10 złr. upraszam przysłać mi znowu pigułki, ażebym i innym cierpiącym pomógł.

Galatz, 25. lutego 1879. **Rudolf Weiduer.**

Wielmożny panie! Byłem tak szczęśliwy, przypadkowo otrzymać pańskie krew przeczyszczające pigułki, które mnie cuda zdziałały. Cierpiałem latami na ból głowy i zawrót, jedna przyjaciółka odstąpiła mi 10 pigułek pańskich, i te 10 pigułek zupełnie mnie zrestaurowały, prawie cudownie. Upraszam o przysłanie mie 1 roli.

Gross Csam, 3 grudnia 1879.
Malwina Szabó.

Wielmożny panie! Nie znajduję stosownych słów, aby panu za dobry skutek krew przeczyszczających pigułek wdzięczność wynurzyć, nie przytoczę także i słabości, od których przez dłuższy czas byłem trapiony, po wyżyciu już jednej puszki zniknęły wszystkie słabości, i jestem znowu zdrów. Na prośbę innych cierpiących, czuję się zniewolonym upraszać o dalszych 3 rol.

Altstadt 11. września 1878.

Z uszanowaniem **Józef Wagner.**

Bielitz 2. czerwca 1874.

Szanowny panie Pserhofer. Pisemnie muszę wynurzyć ja jak i wiele innych słabych podziękę za pańskie krew przeczyszczające pigułki, które nam do zdrowia pomogły. We wielu bardzo słabościach okazały pańskie pigułki cudowną moc leczenia tam, gdzie inne lekarstwa zawiodły. Przy krwiotokach u kobiet, przy nieregularnej menstruacji, chorobach urynowych, robakach, słabościach żołądkowych, zawrocie, i we wielu innych dolegliwościach, pomogły radykalnie. Z całem zaufaniem upraszam o przesyłkę 12 rol.

Z uszanowaniem **Karol Kauder.**

Czenau 17. maja 1874.

Wielmożny panie! Gdy pańskie krew przeczyszczające pigułki moją żonę, która przez długoletnie cierpienie żołądkowe i reumatyzm w członkach była napadaną, nie tylko życie zwróciły, ale i nową młodzieńczą siłę wlały, to nie mogę się oprzeć prośbom innych w podobnych chorobach i upraszam o przesyłkę 2 rol tych cudownych pigułek za pobraniem pocztowem.

Z uszanowaniem **Blasius Swisstek.**

Amerykańska maść na gościec nader szybko i pewnie działająca, bezprzecznie najlepszy środek we wszystkich gośćcowych i reumatycznych cierpieniach, jakoto: cierpieniach kości pacierzowej, rwaniu w członkach, Ischias, w migrenie, nerwowem bólu zębów, bólu głowy, w rwaniu w uszach i t. d. 1 złr. 20 ct.

Anaterynowa woda do ust c. k. uprz. prawdziwa J. G. Poppa, ogólnie znana, jako najlepszy środek conserwujący 1 flakon 1 złr. 40 ct.

Essencja ócz Dr. Romershausena, do wzmocnienia i utrzymania siły wzroku, flakon oryginalny po zł. 2·50 i 1·50.

Chińska toaletowa pomada. najdoskonalsze, co w mydłach wytworzono, po której użyciu, skóra jak aksamit staje się miękką i przyjemną woń wydaje. Jest nader wydatną i nie wysycha. 1 sztuka 70 ct.

Proszek flakierski ogólnie znany szczególny środek leczniczy domowy, przeciw katarom, chrypce, kaszlu kurczowym. 1 pudełko 35 ct.

Lendtnera sławne **plasterki na nagniotki** w pudełkach po 12 sztuk 60 ct, 3 sztuk 18 ct. Najlepszy i najpewniejszy środek przeciw temu nieznośnemu cierpieniu, łatwe do używania.

Esencja życia (Krople pragskie) przeciw zepsuciu żołądka, złemu trawieniu, bólach żołądka wszelkiego rodzaju. Nader dobry środek domowy. 1 flakon 20 ct.

Leberthran (Dorsch) W. Magera, prawdziwie oryginalny, nader dobra jakość. Jedna flaszka 1 złr.

Proszek przeciw potowi nóg. Ten proszek wydala pot nóg, i przez to wytwarzającą się woń niemiłą, konserwuje obuwie, i jest nieszkodliwy. Cena 1 pudełka 50 ct.

Pâte pectorale. Georgea uznane od wielu lat jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków leczniczych przeciw zaflegmieniu, kaszlu, chrypce, katarowi, cierpieniom gardła i piersi i krtani. 1 pudełko 50 ct.

Tannochininowa pomada. J. Pserhofera, od wielu lat jako najlepszy środek porostu włosów przez lekarzy uznany. Wielka elegancka kamionka 2 złr.

Uniwersalny plaster profesora Steudla na rany od cięcia i pchnięcia, uporczywych gruczołach wszelkiego rodzaju, i perjodycznie powracających bolączkach, w czerakach, zapaleniach, w odmrożeniu i innych cierpieniach. 1 kamionka 50 ct.

Uniwersalna sól krew przeczyszczająca. A. W. Bullrich. Nader skuteczny środek leczniczy przeciw wszelkim skutkom złego trawienia jakoto: bólu głowy, zawrotu, cierpieniom żołądka, zgadze, hemoroidach, i zatwardzeniu. 1 pakiet 1 złr.

Wszystkie francuskie specialitety znajdują się albo na składzie, albo się sprowadza na żądanie rzetelnie i najtaniej. 1637 8—12

WODY MINERALNE ze zdrojowisk naturalnych

poleca co dni 14 świeży transport 1547 4—0

handel KAROLA BALLABANA we Lwowie.

Wózki dla dziatek mogą służyć także jako kołyski, bronzowo lakierowane sztuka po 9, 10, 11 do 14 zł. Biało lakierowany sztuka po 12, 13, 14, 16, 18, 20 do 25 zł. 1762 2–?

poleca Magazyn

Henryka Müllera

ulica Halicka liczba 6.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam jak najsumienniej nie licząc nic za opakowanie.

Dobra do sprzedania

w różnych cenach i posesje do wypuszczenia ma **Lilien** ajent kupna i sprzedaży dóbr Nr. 9 ulica Rzeźnicka we Lwowie. 1780 2—4



Podajemy niniejszem do wiadomości, że na dniu 5. b. m. podczas **jarmarku w Horodence konie stadne** własnego chowu w drodze licytacji sprzedawane będą.

Do sprzedaży przeznaczono 55 koni a to: Matki rodzajne wraz z źrebiętami, dwa-, trzy-, cztero- i pięcioroczne konie, klacze i ogierki, w części już ujeżdżone. 1814 1—1

Zarząd dóbr Horodenki.

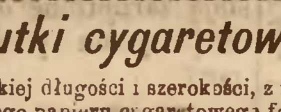
Tutki cygaretowe

wszelkiej długości i szerokości, z najlepszego papieru cygaretowego francuskiego, są do nabycia w fabryce **tutek przy ulicy Krakowskiej l. 5.** Zamówienia z prowincji pod adresem: **W. Ptaszyński** l. 5, ulica Krakowska w podwórzu.

TAMAR INDIEN Grillon cukierki z owocu rozwalniającego przeciw **ZATWARDZENIOM, Hemoroidom, Migrenom.**

Łagodny i przyjemny środek dla dzieci. 1570 15 -25

W Paryżu ulica Grammont 25; we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego.



Nowo urządzone

Przedsiębiorstwo pogrzebowe

we Lwowie

pod firmą

„CONCORDIA"

dla wszystkich stanów, podzielone na klasy, stosując się do zwyczajów narodowych i potrzeb lokalnych według życzeń z większą lub mniejszą okazałością, zostawiając oraz wolną ugodę co do wyjątkowych zamówień.

Przytem utrzymuje się główny skład trumien metalowych z pierwszorzędnej fabryki, oraz skład wszelkich trumien drewnianych podług życzenia dekorowanych według całkiem nowego fasonu.

Wszelkie zamówienia na prowincję uskutecznia się natychmiast.

F. Opuchlak,

621 **plac Kapitulny l. 3.** 7 -?

TRUSKAWIEC.

Zakład zdrojowy

zostaje otwartym 25. maja 1879.

Kąpiele słono-siarczane i żelaziste-słono-siarczano-szlamowe, słono-alkaliczne zdroje rozrzedzające do picia. — Zdrój, zwany naftowym, znany ze swej skuteczności.

Żętyca owcza, zapas wód lekarskich obcych, restauracje i cukiernia. Odległość zakładu od stacji kolejowej Drohobycz jedna mila. Na dworcu znajdują się podwody wszelkiego rodzaju, zarząd przyjmuje także zamówienia na takowe. — Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. 1815 1—8

Lekarz zakładu dr. **Z. BIEGER**, krajowy radca zdrowia.

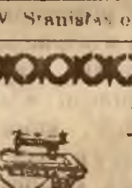
Zamówienia na pomieszkania mogą być o tyle uwzględniane, o ile dołączony zadatek ubezpiecza czas najmu.

Franciszek Kral.

Odwar zdrowia Lemaire'a, przepisywany przez najznakomitszych lekarzy świata całego, leczy w zupełności *zatwardzenie, hemoroidy, hysterję, podagrę, migrenę, uderzenia do głowy.* P. professor Ménière tak się wyraża do swych uczniów, w wykładzie swoim w szkole medycznej Paryzkiej: « Sam przepisuję i panom szczególnie zalecam **Odwar Zdrowia Lemaire'a**, w zatwardzeniach uporczywych, etc. »

Skład główny: w aptece przy ulicy Grammont, 14, w Paryżu. — we *Lwowie*, w aptece p. KRZYŻANOWSKIEGO, obok Brygidek; — w *Krakowie*, w aptekach pp. TRAUCZYŃSKIEGO i REDYKA; — w *Poznaniu*, u Dra MAŃKIEWICZA i we wszystkich znaczniejszych aptekach.

W Stanisławowie w aptece p. Strebera



Handel maszyn do szycia,

do pończoch, do plisowania falban.

jakoteż:

samo szyjących maszyn

z nowo wynalezionym motorem.

Zamianę i specjalną naprawę części składowych uskutecznia, oraz gruntowną naukę na wszystkich maszynach udziela 1560 18 –0

Józef Iwanicki,

mechanik w Hotelu Georga.

Także i na raty po 5 złr. miesięcznie.

L. 15062. 1818 1—1

Ogłoszenie.

W wykonaniu uchwały Sejmu krajowego z dnia 15. października 1878 i po zasięgnięciu zdania kr. Rady górniczej, postanowił Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem użyć kwotę 10.000 złr. w. a. na premiowanie robót, któreby się najbardziej przyczynić mogły do rozjaśnienia stosunków znachodzenia się nafty w pokładach podkarpackich, a mianowicie na pogłębianie szybów, prowadzenie z nich poprzeczek lub wiercenie świdrodziur, a to w jednej lub kilku z następujących miejscowości: Rosochy-Berchy (powiat Staremiasto), Mrażnica (powiat Drohobycz), Ropianka-Żmigród (powiat Krosno), Wojtowa, Siary, Senkowa-Ropica (powiat Gorlice), Ropa-Łosie (powiat Grybów) i Klęczany-Librantowa (powiat Nowy-Sącz).

Wzywa się przeto niniejszem P. P. przedsiębiorców, którzy kopalnie naftowe w okolicach tych gmin posiadają, i są skłonni do dozwolenia, by w ich kopalniach roboty wyżwymienione wedle wskazówek komisji górniczej i za umówić się mającem wynagrodzeniem prowadzone były, aby się do Wydziału krajowego zgłosili i podali warunki, pod któremi powyższe roboty by sami prowadzili, lub prowadzić dozwolili.

Zgłoszenia mają być przed dniem 31. maja 1879 r. do Wydziału krajowego we Lwowie wniesione, a bliższych wiadomości w tym przedmiocie udziela inżynier-górnik w biórach Wydziału krajowego i P. H. Walter c. k. nadkomisarz górniczy we Lwowie.

Z Rady Wydziału krajowego

We Lwowie dnia 18. kwietnia 1879.

Grott.

Ortopedyczny INSTYTUT we Wiedniu Währing, Cottagasse, **Nr. 3.**

Przełożony tego Instytutu mieszka w Zakładzie i prowadzi ogólny zarząd. Leczenie przez przełożonego Zakładu tyczy się zwichnięć i bezkształtności ciała, zrośnięcia i zapalenia stawów i kości i ubezwładnienia muszkułów. Krewnym pacjentów przysłuża prawo wyboru lekarzy do konsultacji. Troskliwa piecza i wyżywienie członków instytutu tak we wspólnych jak i odosobnionych pokojach. Gimnastyczne ćwiczenia, nauka przedmiotów umiejętnych, języków, muzyki. — Bliższa umowa, konsultacje, programy i przyjęcie do Zakładu między godziną 2. a 4. 1688 4—6

Dr. v. Weil, król. radca i Dyrektor.

ROZKŁAD JAZDY

uwiadamia się szanowną publiczność iż począwszy od dnia 15. maja 1879 wchodzi na kolei arcyksięcia Albrechta nowy rozkład jazdy; a mianowicie:

KIERUNEK JAZDY

ze Lwowa do Stanisławowa — NUMER POCIĄGU 1.

STACJA		pora dnia	godzina	minuta
Wiedeń	odjazd	rano	11	—
Kraków	„	wieczór	9	13
Lwów	„	rano	6	37
Glinna	„	„	7	19
Szczerzec	„	„	7	57
Czerkasy	„	„	8	17
Mikołajów	„	„	8	47
Wolica	„	„	9	28
Uhersko	„	„	9	51
Stryj	przyjazd	„	10	14
	odjazd do Chyrowa	„	10	46
	odjazd do Stanisławowa	„	11	10
Morszyn	odjazd	„	11	53
Bolechów	„	„	12	36
Dolina	„	po południu	1	40
Krechowice	„	„	2	22
Hołyń	„	„	2	37
Kałusz	„	„	3	14
Bednarów	„	„	4	2
Ciężów	„	„	4	46
Stanisławów	przyjazd	wieczór	5	31
	odjazd	„	6	50
Czerniowce	przyjazd	„	12	38
Suczawa	„	rano	5	22

ze Stanisławowa do Lwowa — NUMER POCIĄGU 2.

STACJA		pora dnia	godzina	minuta
Suczawa	odjazd	wieczór	10	45
Czerniowce	„	rano	3	17
Stanisławów	„	„	9	46
Ciężów	„	„	10	40
Bednarów	„	„	11	23
Kałusz	„	w południe	12	15
Hołyń	„	„	12	36
Krechowice	„	„	12	57
Dolina	„	po południu	1	59
Bolechów	„	„	2	45
Morszyn	„	„	3	14
Stryj	przyjazd	„	3	49
	odjazd do Chyrowa	„	4	17
	odjazd do Lwowa	„	4	35
Uhersko	odjazd	„	4	54
Wolica	„	wieczór	5	18
Mikołajów	„	„	6	3
Czerkasy	„	„	6	23
Szczerzec	„	„	7	1
Glinna	„	„	7	39
Lwów	przyjazd	„	8	24
	odjazd do Krakowa	„	10	30
Kraków	odjazd	rano	7	13
Wiedeń	przyjazd	wieczór	4	19

Wyż wymienione pociągi kursują codziennie podług zegaru Peszteńskiegó, który pokazuje 20 minut mniej od zegaru Lwowskiego. — Pociągi numer 1 i 2 składają się z wagonów wszystkich czterech klas, i łączą się z pociągami sąsiednich kolei tak we Lwowie jakoteż w Stryju i Stanisławowie. — Pociąg Nr. 1. łączy się oprócz tego w Stryju co Niedziela, Wtorek i Czwartek z pociągiem przychodzącym z Chyrowa, pociąg zaś numer 2., w tych samych dniach z pociągiem odchodzącym do Chyrowa. — W Czerkasach i Hołyniu zrtrzymują się pociągi tylko w razach potrzeby, przez przeciąg jednej minuty.

Lwów dnia 30. Kwietnia 1879. 1803 1—1

Dyrekcja ruchu.

Próba cementu!

Ważne dla przedsiębiorstw budowli, budowniczych itd.

Aby skonstatować dobroć i wytrwałość bezwzględną u nas w kraju używanych gatunków cementu, przedsięwzięła komisja złożona z pp. Wgo **Karola Słapa,** c. k. nadinżyniera jako delegowanego Wys. c. k. Namiestnictwa; Wgo **E. Otschenaschek,** c. k. porucznika 1. pułku inżn. jako delegowanego Wys. c. k. jeneralnej komendy wojskowej; Wgo **Ł. Raciborskiego,** naczeln inżyn. Wys. Wydziału krajowego; Wgo **G. Reutt,** inżyn. Wys. Wydziału krajowego; **Z. Kędzierskiego,** inżyn. cywil. z upow. rząd. próby na podstawie norm. austr. Stowarzyszenia inżynierów i architektów za pomocą aparatu normalnego „Frühling Michaelis & Comp.", a po dokładnem zbadaniu okazało się, że co do wytrzymałości na rozerwanie w następującym po sobie porządku następują:

1. **Cement Groszowicki posiada siłę rozerwania** 15·54 kg. na 1 □ cen.
2. „ **Perlmoos** „ „ „ 13·34 „ „ 1 „
3. „ **Grodziecki** „ „ „ 11·84 „ „ 1 „
4. „ **Radowiecki** „ „ „ 10·75 „ „ 1 „

Z powyższego wynika, że

GROSZOWICKI CEMENT PORTLANDZKI

w każdym kierunku jako **najlepszy** się okazał.

Wyłączny skład na Galicję

GROSZOWICKIEGO CEMENTU PORTLANDZKIEGO

utrzymuje

J. MAURYCY DIAMAND

ulica Karola Ludwika l. 39

i sprzedaje takowy po najniższej cenie.

(Protokół wyżwymienionej komisji wysyłam na żądanie). 1801 1—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki. Z drukarni „Dziennika Polskiego"